

# REPUBLIKA

Rok I | ŁÓDZ PIĄTEK 23 PAŹDZIERNIKA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 86  
 REDAKCJA i ADMINISTRACJA PIOTRKOWSKA 49. | WYDANIE PORANNE. | TELEFONY REDAKCJI 27-24, 36-43, 36-44.  
 GODZINY PRZYJĘC REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU | TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

## Proces Steigera.

(Dziewiąty dzień rozpraw.)

**W min. sprawiedliwości omawiana jest możliwość umorzenia procesu. Wojskowi rzeczoznawcy chemiczni z wykształceniem... prawniczym.**

Lwów, dnia 22 października.

Specjalna służba telefoniczna i telegraficzna „II. Republiki.”

**W oczekiwaniu sensacji.**

W kuluarach rządowych panowało dziś bardzo wielkie ożywienie.

Zainteresowanie publiczności procesem znacznie się wzmogło, a to z powodu wczorajszego wniosku dr. Lewensteina O DOPUSZCZENIE, JAKO ŚWIADKA, HARNISZOWEJ, oraz zeznań złożonych przez świadka Kaffa.

Nadto na wielkie ożywienie wpłynął fakt POJAWIENIA SIĘ W KORYTARZU SĄDOWYM JEDNEGO Z NAJWAŻNIEJSZYCH ŚWIADKÓW OBRONY, P. ANNETY FRANCOSOWEJ.

Francosowa jak wiadomo stała podczas zamachu na balkonie kawiarni de la Paix i widziała, że BOMBĘ RZUCIŁ JAKIS OSOBNIK W BRONZOWYM UBRANIU I CZARNYM KAPELUSZU.

Ona też natychmiast po przytrzymaniu Steigera zawołała: — BOŻE, ARESZTUJĄ NIEWINNEGO CZŁOWIEKA.

To też audytorjum już na godzinę przed rozprawą było silnie obsadzone przez publiczność.

Nareszcie po wprowadzeniu Steigera na salę sądową o godzinie 9.40 rano rozpoczęła się rozprawa.

**Pasternakównę się zdawało...**

Pierwszy zeznawał ŚWIADK KAC. Potwierdza on to, co powiedział przed sądem doraźnym, iż Pasternakówna, wskazując na Steigera wołała: „ZDAJE MI SIĘ, ŻE TO TEN”.

Na żądanie dr. Greka przewodniczący stwierdza, iż świadek ów został powołany w swoim czasie przez obronę własnie dla stwierdzenia powyższej okoliczności.

Świadek Kac na pytanie dr. Greka odpowiada, że podczas przesłuchiwania w policji uderzyło go to, iż PASTERNAKÓWNA ZMIENIŁA SWE PIERWOTNE ZEZNANIE, twierdząc, iż podczas aresztowania Steigera powiedziała:

— Tak, to ten.

O powyższem nie zameldował sędziego śledczemu, PONIEWAŻ GO MĘCZONO i chciał jaknajprędzej wyostać się z kancelarii sędziego śledczego.

Jako następny przesłuchany został świadek Marjan Langiewicz, pyrotechnik i starszy majster wojskowy, który stwierdził tylko, że został zawezwany po zamachu na miejsce wypadku DLA ZBADANIA ZAWARTOŚCI BOMBY.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania ekspertów wojskowych.

Po długim orzeczeniu ekspertów wywiązała się wielogodzinna POLEMKA

MIEDZY OBRONĄ DR. LANDAUEM A OWYMI ZNAWCAMI majorem artylerji Kopaczem i porucznikiem LADRO.

**„Obciążająca“ ekspertyza pseudo-fachowców.**

Orzeczenie znawców bardzo szczegółowe nie zainteresowało publiczności.

Rzeczoznawcy twierdzili, że NIE BYŁA TO JAKAŚ DEMONSTRACYJNA BOMBA, LECZ BOMBA ZŁOŻONA Z BARDZO SILNIE DZIAŁAJĄCYCH SKŁADNIKÓW i że gdyby była eksplozowała niechybnie rozstrzaskałaby powóz i uśmierciła nie tylko prezydenta, ale również wiele osób z jego otoczenia.

Bomba ta zapalała się od uderzenia o twarde przedmioty, a więc naprzykład o brzeg powozu lub bruk uliczny, a NIE WYBUCHŁA JEDYNIEM DŁATEGO, IZ SPŁONKA ZWILGOTNIAŁA.

Bomba była przygotowana na kilka dni przed zamachem. Experti stwierdzili, że bomba ta SKŁADAŁA SIĘ Z TYCH SAMYCH SKŁADNIKÓW, KTÓRYCH RESZTKI WYKRYTO W DWUCH ŁU-

SKACH GRANATÓW, ZNALEZIONYCH W CZASIE REWIZJI przy ul. Kochanowskiego nr. 16, t. j. W DOMU GDZIE MIESZKA STEIGER WRAZ Z RODZINĄ.

Te zeznania ekspertów bardzo obciążają Steigera.

Obrona jednak posiada zeznania porucznika Regenstreicha, który będzie w dalszym ciągu przesłuchany i stwierdzi, że owe dwie ZNALEZIONE ŁUSKI STANOWIĄ JEGO WŁASNOŚĆ, które przywłóził w swoim czasie z frontu i żadnych materiałów wybuchowych nie zawierały.

**Mec. Landau jest pyrotechnikiem.**

Obronca dr. Landau zgotował nieco znużonemu audytorjum nielada sensację. Mianowicie dr. Landau, który jak mówią, zamierzał poświęcić się studjom chemicznym, przez kilka semestrów słuchał wykładów fizyki i chemji. Na kilka dni przed rozprawą ODBYWAŁ ON ŚCIŚLE FACHOWE STUDIJA CHEMICZNE i zadawał rzeczoznawcom konkretne pytania zawodowe.

Mianowicie mjr. Kopacza zapytał: — Powiedział pan, że dynamon składa się z siarki, amonu i mączki, czy oprócz tego wchodzi w jego skład jeszcze inne substancje?

Na to odpowiedział major Kopacz: — To wychodzi poza zakres moich wiadomości. Na to pytanie mógłby odpowiedzieć tylko pyrotechnik.

Dr. Landau: Wobec tego muszę zakomunikować, że W SKŁAD DYNAMONU WCHODZI RÓWNIEŻ ŻELATYNA WYBUCHOWA, która potrzebna jest do spowodowania eksplozji.

Major Kopacz wycofał się prędko z gradu pytań obrony i z całą szczerością przyznał, ŻE JEST PRAWNIKIEM Z ZAWODU, a funkcje eksperta pełni tylko na polecenie swej władzy.

Po całym szeregu pytań obrony okazało się, że DRUGI EKSPERT POR. LANDRO RÓWNIEŻ NIE POSIADA PODSTAWOWYCH WIADOMOŚCI Z CHEMJI.

Przewodniczący zapytał go, czy posiada jakieś studia w dziedzinie chemji a gdy odpowiedział, że nie, radca Frankę oświadczył: WOBEC TEGO NIE MAMY PANA O CO DALEJ PYTAĆ.

Na tem rozprawy dzisiejsze przerwano.

Jutro przesłuchana będzie Francosowa.

**Pogłoski o umorzeniu**

Lwów, 22 października.

Dziś rozeszły się w kołach sądowych pogłoski że WŁADZE CENTRALNE MAJĄ ZARZĄDZIĆ UMORZENIE PROCESU STEIGERA.

Prezes sądu apelacyjnego we Lwowie odbył nawet godzinną rozmowę telefoniczną z ministrem sprawiedliwości Żychlińskim.

LWOWSKIE KOŁA SĄDOWE SPRZECIWIĄ SIĘ JEDNAK TEMU WNIOŚKOWI WŁAZDZ CENTRALNYCH, gdyż Steiger mógłby wytoczyć skargę przeciw skarbowi państwa o odszkodowanie.

Premier Grabski zażądał PRZEDSTAWIENIA MU WSZYSTKICH AKTÓW, dotyczących śledztwa przeciw Steigerowi, które wysłano zostaną w dniu dzisiejszym.

Warsz. kor. „II. Republiki“ telefonuje: W dniu wczorajszym W MINISTERSTWIE SPRAWIEDLIWOŚCI ODLIŻYŁA SIĘ KILKUGODZINNA KONFERENCJA POD PRZEWODNICTWEM MINISTRA ŻYCHLIŃSKIEGO.

Na konferencji, jak zapewniają omawiano sprawę umorzenia procesu Steigera.

## Muraszko przed sądem.

**Twierdzi on, że dokonał zabójstwa Bagińskiego i Wieczorkiewicza w silnym podnieceniu.**

Nowogródek, 22 października.

Dzisiaj rozpoczęła się w tutejszym sądzie okręgowym rozprawa przeciwko Józefowi Muraszce, oskarżonemu z art. 453 k. k. o zabójstwo przeznaczonych do wymiany Bagińskiego i Wieczorkiewicza. Obradom przewodniczy prezes sądu okręgowego Lucjan Bochwie, oskarżają prokurator Rudnicki i prokurator Kaduszkiewicz. Obronę stanowią adw. Stanisław Szurlej i Marjan Niedzielski. W imieniu powództwa cywilnego występują adw. Duracz i Honigwill.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący udzielił głosu Muraszce, który przyznał się do winy, mówiąc: „Przyznaje się do zastrzelenia dwóch wściekłych psów”, za co przewodniczący musiał przywołać go do porządku.

Opowiadając o przeżyciach swoich z czasów pobytu w Rosji sowieckiej pod sądny twierdzi, że doznał tam szeregu krzywd, poczem podał przebieg swej służby wojskowej w formacjach polskich w Rosji, w armji polskiej oraz w policji państwowej. Dalej podsądny oświadczył, że w życiu przyświecała mu zawsze idea miłości ojczyzny i dlatego przestępstwa Bagińskiego i Wieczorkiewicza specjalnie go oburzyły. Zabójstwa dokonał w silnym podnieceniu, nie zdając sobie dokładnie sprawy z tego, co czyni.

Przystąpiono do badania świadków. Pierwszy zeznawał inspektor bezpieczeństwa publicznego, Konrad Machlewicz, który z polecenia władz centralnych zaraz po zabójstwie przeprowadził dochodzenie, czy ze strony administracji nie było jakiego formalnego zaniedbania, któreby mogło ułatwić dokonanie tego czynu. Świadek stwierdza, że dochodzenie nie ujawniło żadnej istotnej winy władz administracyjnych. Jedynie staroście słupeckiemu wytknięto pewne formalne zaniedbania.

Dalej zeznawał starosta słupecki Zajączkowski, który opisał przebieg wypadków, poprzedzających wymianę, poczem wydał pochlebną opinię o Muraszce, zaznaczając jednak, że podsądny robił na nim wrażenie człowieka nerwowego.

Następnie szereg świadków drobniogowo opisał przebieg całego zajścia.

Dalsza kategoria świadków składała się z b. przełożonych i kolegów podsądnego. Świadkowie ci scharakteryzowali Muraszkę jako sumiennego, rzetelnego i odważnego pracownika o usobieniu jednakże nerwowem, a nawet gwałtownem.

Po przerwie obiadowej przystąpiono ponownie do dalszego badania świadków, poczem po przesłuchaniu prezesa komisji repatriacyjnej Kalinowskiego dalsze badanie świadków odroczone do jutra.



# Czterej klacyczni, lecz niemi świadkowie w sprawie Steigera.

## Jak protokulant tłumaczył zeznania p. Reisa?

(Specjalna służba korespondencyjna „Il. Republiki“.)

Lwów, w październiku.

Codzinne przechodzę ulicą obok miejsca, gdzie dnia 5 września ubiegłego roku miał miejsce tragiczny wypadek, który w konsekwencji posadził na ławie oskarżonych Stanisława Steigera.

### Sklep, budka, latarnia i kawiarnia.

Codziennie przechodzę obok kawiarni „de la Paix”, sklepu Bajera, latarni i budki inwalidzkiej — czterech martwych sfinksów, niemych świadków zbrodni.

Gdyby można było ożywić ten żelazny słup, gdyby można było wydobyć kilka słów z latarni, stojącej na rogu ulicy Kopernika i Legionów — byłby to w sądzie świadek najklasyczniejszy, ona bowiem widziała wszystko. Więcej może niż Pasternakówna. Jest bowiem przedewszystkiem bezstronniejsza, a po drugie — wyższa od Pasternakówny.

Ale wielka tajemnica zamachu zaślęgała w tym żelaznym słupie na zaw sze.

Gadaj pan do lampy...

Oto kawiarnia „de la Paix” z długim balkonem na pierwszym piętrze. Naprzeciw stoi budka inwalidy, gdzie sprzedawane są papierosy, gazety i cukierki. A na prawo od budki wznosi się milcząca latarnia.

Codziennie przechodzę ulicą obok tego historycznego miejsca i długo patrzę na tę tajemniczą latarnię, o której tyle mówią w sądzie świadkowie, adwokaci i sędziowie.

Ta latarnia odgrywa w procesie Steigera bodaj, że najważniejszą rolę. Chodzi o to, skąd padła bomba: z lewej strony od latarni, czy z prawej? Czy padła poprzez latarnię, czy przed nią?

Miejsce, skąd wypadła bomba, posiada dla sprawy kolosalne znaczenie. Nie wszyscy bowiem świadkowie stali w jednym punkcie; gdyby ustalono miejsce,

gdzie stał sprawca zamachu, tem samem położonyby większy nacisk na zeznania tych świadków, którzy stali bliżej miejsca zamachu.

Cały Lwów, przechodząc obok tego miejsca, wskazuje palcem latarnię.

### Bezpłatna reklama Bajera.

A za latarnią, nieco na lewo, mieści się sklep Bajera.

Nazwisko to leży na ustach każdego lwowianina. Dla niego jest to najlepsza reklama! Bajer nie podaje już ogłoszeń do pism, nie wychwala już swych artykułów. Ludzie wchodzą do jego sklepu i kupują byle-co, ażeby tylko obejrzeć sklep, odgrywający dość znaczną rolę w procesie.

Na stole sędziowskim leży dokładny plan odcinka miasta Lwowa, gdzie dokonany został zamach.

### Świadek stał przy kropce.

Przy każdym zeznaniu podsuwają świadkowi plan i pytają:

— Więc pan stał tutaj... ot, tutaj przy tej kropce?...

Świadek przygląda się papirusowi:

— Tak, tak... ot, tutaj...

I papierek przechodzi z rąk do rąk... Każdy z sędziów chce zobaczyć, gdzie stał świadek...

Przez salę przelatuje cichy szept:

— Ot, tutaj... W tym miejscu... Przy tej kropce...

### Co widział Reis, a co słyszał protokulant?

Świadek Reis widział, jak Steiger rzucił bombę — tak przynajmniej wypadło z protokołu, sporządzonego w czasie śledztwa pierwotnego.

Akt oskarżenia podkreślił zeznania tego świadka.

Dlatego też, gdy Reis wszedł na salę, wszyscy nadstawili uszu: co on powie?

Przewodniczący zadaje pytania. Reis nie rozumie o co go pytają. Na wszystko odpowiada w języku żydowskim:

— Ha?... Co?...

Wobec tego sędzia pozwala zeznawać mu w żydowskim języku

Przew.: Co pan widział?

Św.: Rękę podniesioną do góry.

Przew.: Jak ta ręka wyglądała?

Św.: Była to męska ręka... Ciemnego koloru...

Przew.: Może to była kobieta?

Św.: Nie, mężczyzna.

Przew.: Dokąd on uciekł?

Św.: Oni uciekli do bramy...

Przew.: Jaki to „oni”?... Na śledztwie pan zeznał, że jeden tylko uciekł do bramy... Tak jest w protokole...

I teraz dopiero wychodzi na jaw cała tragedia... w protokole jest napisane, a świadek nic o tem nie wie...

Okazuje się, że protokulant zadawał pytania w języku niemieckim, świadek zaś odpowiadał po żydowsku, wobec czego protokulant musiał tłumaczyć zeznania świadka na język polski.

I przetłumaczył źle!

Świadek mówił, że wszyscy uciekali do bramy, a protokulant zapisał, że „jeden” uciekł do bramy.

Poprostu — źle tłumaczenie... ale każdy z nas, dziennikarzy — wytłumaczył to sobie niedwuznacznie.

### Widzenie w korytarzu sądowym.

Przed środowym posiedzeniu sądu w poczekalni odbyła się krótka, lecz ogromnie wzruszająca scena, która wiele osobom, przyglądającym się tej scenie, wycisnęła łzy z oczu.

Z więzienia do sali sądowej prowadzi droga przez długi korytarz. Tędy codziennie prowadzą Steigera w otoczeniu dozorców więziennych.

W środę zrana, gdy, jak zwykle, prze-

prowadzono Steigera przez długiego korytarza do poczekalni — nagle rzuciła mu się na szyję jego starsza siostra i wybuchła głośnym łkaniem...

Objęła go mocno za szyję, obsypując go twarz gorącymi pocałunkami, aż wreszcie wyczerpana i zmęczona złożyła swą głowę na piersi brata i szeptała nieprzytomnie:

— Staśku mój, Staśku...

Steiger nie mógł się powstrzymać od łez. Zapłakał.

Łzy jego wzruszyły wszystkich świadków tej okropnej sceny do tego stopnia, że pewna kobieta o mało nie dostała spazmów.

Ale Steiger nie płakał długo. Pochłamał się natychmiast, zacisnął mocno usta i tuląc do siebie siostrę szepotał cicho:

— Uspokój się... Cicho... cicho... nie płacz...

Scena ta trwała kilka minut. Steiger całuje siostrę we żołądek, żegna się z nią i wchodzi na salę.

Odczuwało się, że spokój jego jest sztuczny. Wyjął z kieszonki małego pilnik i począł manikirować sobie paznokcie. Było dziesięć minut po dziesięciu. Stoly sędziowskie i adwokackie były jeszcze zupełnie puste.

Steiger wstaje z miejsca i zwraca się do swych opiekunów więziennych:

— Nkogo jeszcze niema... Przejdźcie my się troszkę do korytarza... Zapalimy papierosa...

Dozorcy zgadzają się na propozycję Steigera.

Oskarżony częstuje ich papierosami i wychodzą na korytarz.

O pół do dziesiątej woźny ogłasza:

— Proszę na salę!

Steiger odrzuca niedopałek, poprawia sobie okulary i zajmuje swe krzesło.

Ale przez cały czas widać, że scena z siostrą na korytarzu wywarła na nim wielkie wrażenie.

E. M.

# Nowa wojna na Bałkanach?

Grecy sprowokowali zajście graniczne, a następnie, nie bacząc na interwencję Anglii i Francji, zajęli Petrycę.

Bułgaria żąda od ligi narodów upoważnienia do mobilizacji.

Sofja, 22 października

Polska Agencja Telegraficzna.

Rząd grecki nie dał dotychczas żadnej odpowiedzi na trzykrotnie powtórzoną propozycję rządu bułgarskiego, do tycząca wdrożenia śledztwa, celem ustalenia odpowiedzialności za wypadki graniczne.

W związku z tem, Bułgarska Agencja Telegraficzna wyraża przypuszczenie, że cała ta sprawa była przez greków ułożona.

### Interwencja Anglii i Francji.

Ateny, 22 października

Polska Agencja Telegraficzna.

Konflikt grecko bułgarski doznał lekkiego złagodzenia dzięki interwencji posłów angielskiego i francuskiego. Obaj posłowie na krótki czas przed wręczeniem ultimatum odwiedzili zastępcę ministra spraw zagranicznych i uzyskali w następstwie swych przedstawień złagodzenie brzmienia noty.

Bułgarski pełnomocnik wręczył zastępcy greckiego ministra spraw zagranicznych propozycję utworzenia mieszanej grecko - bułgarskiej komisji, któraby miała za zadanie zbadanie przyczyn starcia pod Venles.

Rząd grecki odmówił przyjęcia jakiegokolwiek oświadczenia Bułgarii w tej sprawie, ponieważ w walce brali udział nie komitadże, lecz regularne wojska bułgarskie.

Jugosłowiański atache wojskowy w

Atenach prosił wczoraj imieniem swego rządu o podanie szczegółów zajścia.

W myśl wskazówek greckiego sztabu generalnego marsz na Petrycę został wstrzymany aż do upływu terminu ultimatum.

Grecja chce bowiem dać Bułgarii możliwość okazania jej dobrej woli.

### 5 zabitych strażników bułgarskich.

Polska Agencja Telegraficzna.

Sofja, 22 października.

Bulg. Ag. Tel. potwierdza wiadomość, że oddziały greckie z artylerią wkroczyły do Bułgarii.

Na pograniczu zostało zabitych 5 strażników bułgarskich.

Grecy zajęli kilka miejscowości pogranicznych. Kilka pocisków artylerji greckiej spadło na Petrice.

### Strzały greckie.

Sofja, 22 października.

Bulg. Agencja Tel. donosi: Wczoraj o godzinie 14-tej gdy oficer bułgarski oczekiwał od Demir Kapu - oficera greckiego, w celu przeprowadzenia wraz z nim dochodzeń, żołnierze greccy otworzyli ogień i usiłovali przedostać się w głąb terytorjum bułgarskiego.

Rząd bułgarski poczynił nowe kroki w Atenach, domagając się wydania za rządzeń, celem położenia kresu jaściom i nalega na konieczność powołania komisji śledczej.

Urzędowo zaprzeczają podanym przez źródła greckie wiadomościom, jakoby bułgarzy pierwsi zaatakowali posterunki greckie i zajęli niektóre wzgórza.

### Wojska greckie w Bułgarii.

Londyn, 22 października.

Pisma donoszą z Aten, że greccy zajęli Petrycę.

Według informacji z Sofji Bułgaria postanowiła zaprotestować wobec Ligi narodów przeciwko najściu wojsk greckich na terytorjum bułgarskie oraz domagać się od sprzymierzonych upoważnienia do ogłoszenia mobilizacji w celu obrony nienaruszalności terytorjum bułgarskiego.

# Wniesztorg ma pretensje do Polski, iż weksle jego są dyskutowane w Berlinie.

Berlin, 22 października.

Nasz korespondent telefonuje:

Przed dwoma tygodniami donosiłem iż tutejsze przedstawicielstwo Wniesztorgu jest niezadowolone z faktu dyskutowania przez Łódź na rynku berlińskim, akceptów warszawskiego oddziału Wniesztorgu. Obecnie sprawy o wiele bardziej się zaostrzyły na skutek stanowiska D-banków, które zwróciły się z kategorycznym oświadczeniem do Wniesztorgu, iż będą zmuszone do ogłoszenia bojkotu weksli wniesztorgowskich, o ile Łódź będzie dalej zasypywała Berlin sowieckimi akceptami.

Banki niemieckie zażądały, aby sowieci kryły zapotrzebowanie w Niemczech, skoro Polska, która dyskutowuje obecnie w Berlinie nie jest w stanie udzielić sowieciom własnego kredytu. To wystąpienie banków niemieckich, któremu patronuje Deutsche Bank, było powodem, dla którego Wniesztorg w obawie zamknięcia mu berlińskiego rynku dyskutowanego czyni w Niemczech

pokażne zakupy manufaktury, chociaż zamierzał uprzednio pokrywać się w Polsce.

Również Cziczerin został poinformowany o całej akcji.

Sowieci, chcąc w jakikolwiek sposób upozorować wobec Polski abstynencję, przyczęli się do sprawy wydanego przez rząd polski zakazu przywozu gęsi. Skoro na ten temat wszczęto rozmowę i rząd polski okazał uступliwość, sowieci wysuwały coraz nowe zarzuty; do gęsi dodano pierze, szczecinę i artykuły, których Polska nie chce importować.

W rzeczywistości jednak wszystko jest to odbiciem akcji banków niemieckich, o czem zresztą zupełnie głośno mówi się w berlińskich sferach rosyjskich, mających kontakt z poselstwem sowieckim i Wniesztorgiem.

Informacja mnie również, iż sowieci zastrzegają się przeciwko dyskutowaniu przez Polskę weksli wniesztorgskich na rynku londyńskim.



## Dla tłumy musi być frazes.

Po zerwaniu rokowań waszyngtońskich, po odjeździe p. Caillaux — bez latrów — z Nowego Świata, — główny negocjator ze strony amerykańskiej, adwokat i plenipotent polityczny trustów — senator Borah dał wyraz swym „uczuciom” w następującej enuncjacji:

„Jest zaiste tragedia, że narody neutralne nie mogą podnieść swego głosu w obronie bohaterstwa szczeru... kabyłów: tego plemienia które nigdy nie dało się ciemiężyć, zawsze odważnie walczyło o swoje prawa i wolność.

„Odezwa Abd el Krima wzruszyła mnie do głębi — gdyż widzi się, iż jest to człowiek szlachetny, pragnący tylko sprawiedliwości dla swego kraju.

„Byłem zawsze zdania, że Stany Zjednoczone powinny złożyć swoje usługi w dziedzinie pośrednictwa między Francją a Kabyłami.

„Gdyby Francja nie przyjęła tego pośrednictwa — świat wiedziałby przynajmniej na kogo spada odpowiedzialność za wojnę marokańską”.

Temi słowami zareagował dyktator polityki zagranicznej w Stanach Zjednoczonych — na odmowę Francji płacenia Ameryce dożywotniego nieomal haraczul Nieuściępliwość p. Caillaux w sprawach bankiersko-lichwiarskich, zbliżyła serca trustów amerykańskich do „bohaterstwa szczeru kabyłów”!

Od czasów starożytnego Imperium Rzymskiego, poprzez stulecia papiestwa, cesarstwa niemiecko-rzymskiego, epoki Napoleona itd. — nie było na świecie takiej koncentracji władzy i majątku, jaka reprezentuje klasa, rządząca dziś Stanami Zjednoczonymi.

Arystokracja dożów weneckich, w okresie największego rozkwitu republiki na lagunach, — potęga grandów hiszpańskich za czasów Wielkiej Inkwizycji, — bogactwo i przepychy Niderlandów w okresie rozpostarcia się ich kolonialnych wpływów, — nawet Francja Ludwika XIV, — nawet blask Izby Lordów angielskich w początkach to blaknie i blednie wobec gór świecącego złota — wobec utajonej miazdzącej potęgi — spoczywającej w głębokich skarbcach... Federal Reserve Bank...

I gdyby przez jakiś wielki kataklizm kosmiczny, dzisiejszy ład amerykański miał się, niby Herkularum i Pompeja, zapadnąć — lub stwardniała skorupa lawy okryć, — przyszlą archeologowie odkopując po stuleciach tę zaginioną Atlantidę, stanęliby osłepieni wobec pozostałości jej gigantycznego rozmachu twórczego, — wobec pozostałości tej wysokiej, arystokratycznej niemal stopy życiowej całego społeczeństwa...

A kim są kabyły? Półnagie plemię arabsko-murzyńskie, koczujące ze swymi wielbłędami po piaskach Afryki Północnej...

W Locarno, ostatniego wieczora — gdy w rześmiej oświetlonej sali kładziono ostatnie kropki i podpisy na mozolnie wystylizowanym akcie — za oknami, na ulicy, stał gęsty tłum wpatrzony w oświetlone okna...

Wtedy to prawnik belgijski — Rolin uchylił zasłony i rozłożywszy okno — pokazał tłumowi historyczny dokument — potrząsając pliką aktów!

Nawet wyniosły, zimny Chamberlain śmiechał się poprzez monokl, gdy go wychodzącego z sali posiedzeń witały okrzykami radości i uznania!

Zdecydowani nacjonalisci niemieccy,

reprezentanci „ciężkiego przemysłu” — wzbogaconego krwią przelaną na polach Marny i Wisły — tego ciężkiego przemysłu, który pociski swe przerzucać potrafił poprzez setki kilometrów, aż do samego Paryża — wtórują dziś w ogólnym śpiewie na cześć pokoju wiecznego i najważniejsza — kodyfikują tegoż pokoju międzynarodowe prawo!

Cóż to wszystko znaczy? Poco ten tłum na dole i poco te piękne przemowy na górze i poco ten cały trud tragikomedji teatralnej?

W bladoniebieskich salonikach cesarskiego Schonbrunnu, wśród równo wystrzyżonych szpalerów rozległego parku — układało się kiedyś także pokój wieczny (pokój wiedeński) — „święte i wieczne przymierze”.

I tam snuło się zawile intrygi a głosiło piękne frazesy — podstęp, szachraj-

stwo i matactwo pokrywało się pozłotą nabożnego idealizmu — ale żaden z tych markizów, wikontów czy kanclerzy — nie wyszedłby przed tłum potrząsać papierami i zbierać oklaski wzgardzonego plebsu...

Dlaczegoż więc tyle potężniejsi nowoczesni władcy — panowie tyle bogatszych skarbów i tyle liczniejszych armii — chwytają się tak obosiecznego miecza, jakim jest niewątpliwie — ideologia i frazeologia braterstwa i samostanowienia ludów?

Czyżby operowanie tą frazeologią było dziś konieczne do wszelkiego wogóle panowania? Czyżby pod plugawą skorupą wszechogarniającego materializmu, nurtowały gdzieś w głębinach podświadomości kolektywnej jakieś „etyczniejsze” prądy — niby ożywcze, krystaliczno-czyste źródła podskórne?

Czyżby ta nowa społeczność, która się w tak okropnych mękach dopiero rodzi, — czyżby miała ona przejąć naszą dzisiejszą frazeologię jako poważną treść swego życia socjalnego?

Dokąd zmierza kula tocząca się naprzód, — co się wyłoni ostatecznie w zmaconej wielorakimi reakcjami retoricie chemicznej — czym się zakończy głębia fermentacja w organizmach socjalnych — jakie pokłady zostaną wysunięte przez potężne sily erupcyjne podziemnych wulkanów — na te wszystkie pytania nikt odpowiedzieć nie może!

Ale faktem niezbitym jest, że żyjemy dziś w imperjum frazeologii „sprawiedliwościowej” — i że nikt się do szczytów władzy wspiąć ani tam pozostać nie może — nie operując świetnie a kunsztownie językiem „wolności a pokoju”.

R. N.

## Niema zwycięzców i zwyciężonych!

Oto co stwierdzono na konferencji w Locarno, przekreślając tem samym traktat wersalski.

Weszliśmy w okres lokarneński. Stygmatem widomym tego okresu jest częściowa rewizja traktatu wersalskiego. Rewizja ta dokonana się na długo przedtem w umysłach mężów stanu, polityków zachodnich, nim się ujawniła w obradach i paktach zawartych w Locarno.

Kto śledził bacznie i bezstronnie opinie publiczną i prasę na Zachodzie, ten nie mógł mieć co do tego żadnych złudzeń.

Ogłoszone też w prasie naszej i zagranicznej teksty paktów złudzeń takich nie dają i dać nie mogą mimo wszystkie piękne, dyplomatyczne frazesy i komentarze w jakie je ubierają pewne pisma stołeczne.

Dwa fakty kapitalne świadczą o tem, że okres wersalski już się kończy: wymaganie Niemiec z czarnej listy zwyciężonych i wyłącznych winowajców oraz ugodą tychże Niemiec z Francją.

Są jeszcze prócz tych inne znaki na niebie i na ziemi świadczące o doniosłości i rozmiarach rewizji politycznej; te znaki komentuje wcale niedwuznacznie znawca niepośledni kunsztu dyplomatycznego, ex-premier Lloyd George, mówiąc o większej wadze tego, czego traktaty lokarneńskie na piśmie nie zawierają.

W każdym razie wejście w okres lokarneński zapewnia Europie t. zw. „pieredyszkę” pokojową.

Dlaczego doszło do niej względnie tak łatwo, tłumaczy to dobrze korespondent lokarneński L'Oeuvre stwierdzając, iż „Briandowi udało się nakoniec przekonać p.p. Luthera i Stresemanna, że w razie nie dojścia do skutku Stanów Zjednoczonych Europy, całemu kontynentowi grozi w najbliższym czasie zupełna ruina gospodarcza”.

To też pod naciskiem konieczności doszło do kompromisu obustronnego i do porozumienia.

Jak wychodzi Polska na tym kompromisie?

Tu, aby zdać sobie sprawę obiektywnie z nowoutworzonego stanu rzeczy, trzeba iść raczej w rozumowaniu po linii wskazanej przez epigramat Lloyd George'a niż szukać rozwiązania w komentarzach, tekstach i enuncjacjach z trybuny.

Dominującym jest tu ten fakt, iż w sojuszu francusko-polskim pozycja ubezpieczenia Francji przez Polskę od wschodniej granicy Niemiec została skreślona.

Pakt franko-niemiecki i gwarancje Niemiec na Zachodzie wraz z bardzo silną już tendencją do ugody na całej linii między obu krajami neutralizuje zupełnie ewentualną potrzebę reasekurowania się Francji od strony Wisły.

Pozostaje więc gwarancja moralna Francji i interwencja arbitrażowa Ligi Narodów w razie konfliktu polsko-niemieckiego, a to w sprawie granic.

W tej kwestii po obu stronach szowiniści biją na alarm: nacjonalisci niemieccy wołają, że Niemcy przegrały, nacjonalisci polscy iż to Polska przegrała.

Jeżeli Niemcy mają rację w takim razie p.p. Stronscy et coudertes nie mają żadnej dobrej racji do lamentów.

Wykluczonem zaś jest przypuszczenie, iżby w takim wypadku krzykacze obu stron mieli rację.

Prawdą jest natomiast, iż sytuacja się zmieniła na niekorzyść nacjonalistów po obu stronach.

Prawdą jest, iż Locarno zostało oparte na kompromisie pod naciskiem konieczności nieodpartej i prawdą jest również, iż Europa t.j. jej państwa weszły na drogę kompromisów, których Locarno jest pierwszym etapem.

Prawdą jest też, iż jedyną to drogą poza którą niema innego wyjścia prócz wojny — a groźbę tę usunęło Locarno przynajmniej na lat 10, jak się podobało stwierdzić Chamberlainowi.

Nie byliśmy więc od niej zbyt daleko.

Jakkolwiek więc gorzką pigułka dla szowinistów i nacjonalistów jest Locarno, nie ulega kwestji, iż drogę do ugody i porozumienia między sąsiadami znaleźć można i trzeba.

Część prasy stołecznej zrozumiała to już i w wydaniu wieczorowym pewnego poczytnego organu można było znaleźć na przestrzeni 3 dni radykalny zwrot na lewo.

Pod datą 17 b. m. organ ten stwierdzał, iż: „ponury cień bolszewizmu wydłuża się, nabiera pozorów życia pod wrażeniem pogłosek niepokojących idących do nas z Zachodu”. Pod datą zaś 20 b. m. czytamy na szpaltach tego do niedawna antyniemieckiego organu:

### Cziczeryn nie prosił o rozmowę z Briandem.

Berlin, 21 października

Polska Agencja Telegraficzna.

Biuro Wolfa ogłasza: Urząd prasowy ambasady związku sowieckiego w Berlinie donosi, że podana przez dzienniki londyńskie i paryskie wiadomość jakoby Cziczeryn prosił Brianda o rozmowę w Paryżu — nie odpowiada wcale prawdzie. Cziczeryn nie uczynił takiego kroku.

### Budżet Nowego-Yorku wynosi 425 milionów dolarów.

Nowy York, 21 października

Budżet metropolii wschodniej Stanów Zjednoczonych na rok 1926-ty sięga olbrzymiej sumy 425 milionów dolarów!

Na pokrycie jednak ogromnych wydatków miasta nie będzie potrzeba ściągania nowych podatków, gdyż wartość nieruchomości w Nowym Jorku tak wzrosła w cenie, że podatki od nieruchomości, wzrastające w stosunku do ich ceny, pokryją zupełnie wszystko.



Rzeczoznawcy i specjaliści blamują się nieśmiertelnie.

# Genjusz jest wrogiem autorytetu i sprawia pachciarzom prawdy więcej kłopotu, niż tłum, który strąca swych bogów.

W czasach przedwojennych szeroka publiczność identyfikowała pojęcie „rzeczoznawca” z chemikiem, który w zawiązanym procesie kryminalnym bada krwawą plamę na chusteczce.

Od jego opinii zależała całość szyi oskarżonego.

Krag „rzeczoznawców” uległ znacznemu rozszerzeniu przy układaniu traktatu wersalskiego. Znaczenie tego słowa przeniosło się w dziedzinę polityczną i gospodarczą. Tu jednak autorytet „rzeczoznawców” nie jest nietykalny.

Opinia publiczna, reprezentowana przez prasę, nie waha się przeciwstawić wywodom powołanych poglądów „niewymiarowanych rzeczoznawców”. Ośmieleni tem, że już stało się dopuszczalne po wątpiewanie w trwałą wartość i nieomylną rzeczoznawców, zajmijmy się nieco bliżej tymi szanownymi panami.

„Miarodajni” doradcy wytomaczyli w 1838 roku królów Fryderykowi Wilhelmowi III, „że nie widzi on zbytniego szczęścia w tem, iż będzie można parowym wozem o kilka godzin wcześniej przybyć z Berlina do Poczdamu niż końmi”.

Wielki fizyk Babinet dowiódł matematycznie, że przeprowadzenie kabla telegraficznego z Europy do Ameryki jest absurdem.

Poggendorf, pisząc na marginesie jego słowa: „Niemożliwe”, zniszczył egzystencję wynalazcy telefonu, Filipa Reisa. „Rocznik fizyki” odrzucił w 1864 roku artykuł Reisa o telefonach.

Szczególnie nieśmiertelni z rozmaitych akademii, biorąc w monopol autorytet, nie przepuszczali ani jednej okazji, aby się nieśmiertelnie zblamować.

Gdy Lavoisier, ojciec współczesnej, wystąpił ze swoją teorią, akademja francuska zwartym frontem zwróciła się przeciwko niemu. Obiektywizm i sprawiedliwość każą stwierdzić, że ten sam Lavoisier, który twierdził, że nie należy nigdy mówić „nie”, oświadczył, iż spadek meteorów jest rzeczą niemożliwą.

W 1878 roku akademja w pełnym składzie była obecna podczas prób z pierwszym fonografem Edisona. Po doświadczeniach du Moucel w imieniu zebranych zaopiniował:

— Nie damy się nabrać przez bylejakiego brzuchomówcę!

Znakomity Comte dowodził, przed wykrzykiem analizy spektralnej, że tylko warjatom wpaść może na myśl badanie składu chemicznego innych planet.

Przypomnijmy sobie wreszcie w najnowszych czasach dziesiątki teorii na temat budowy samolotów, z których każda uważała się za jedyną logiczną, a zobaczymy, że pretensjonalność autorytetów jest zjawiskiem wiecznym i nieprzemijającym.

Możnaby o tej zarozumiałości rzeczoznawców nie mówić, gdyby nie tkwiło w niej niebezpieczeństwo dla tempa postępu, zarówno technicznego, jak politycznego i gospodarczego.

W dniu 13 czerwca 1922 roku członek angielskiej izby gmin krzyknął pod adresem pewnego mówcy:

— Laicy wtrącają się do prac ministerstwa spraw zagranicznych!

Ówczesny premier, Lloyd George, podchwycił ten okrzyk i szczerze przyznał się, że również jest amatorem. Dowodził on, że państwo brytyjskie właściwie oparte jest na tem, iż od setek lat stawa się amatorów na czele ministerstw, w których stałymi pracownikami są t, zw. rzeczoznawcy.

„Rzeczoznawca”, „autorytet”, „expert” — wszyscy oni posiadają śmiertel-

nego wroga w wynalazcy.

Sprawia on pachciarzom prawdy więcej kłopotu, niż szary tłum, który powoli odwarca się od swych bogów.

Biada wynalazcy, który nie potrafi dowieść, że jego wynalazek nie wykracza poza ramy zawodu, któremu się od młodości poświęcił.

A jednak wiekowe doświadczenie uczy, że jednostronna praca przytępia i osłabia zdolności twórcze.

Bardzo łatwo można przyjść do wniosku, że słupy wiorstowe na gościńcu poznania ustawiali niemal wyłącznie „niepowołani”.

Nie trzeba sięgać aż do Noego, który z obawy przed wodą, został pierwszym oficerem marynarki, lub do mnicha Bertolda Szwarca, który nie był nigdy członkiem artyleryjskiej komisji rzeczoznawców, a jednak wynalazł proch. Wystarczy przykłady z bliższych nam czasów.

Franklin był mydlarzem.

Helmholz, ojciec współczesnej akustyki, zajmował się fizjologią medyczną.

Spencer był inżynierem, a przytem stworzył teorię ewolucji.

Spinoza zajmował się szlifowaniem szkła.

Astronom Herschel był organistą w Halifaxie.

Beranger rozpoczął karierę, jako pomocnik kelnera.

Wynalazca fotografii, Henryk Schulze, był filologiem w Halle.

Jacquard, wynalazca warsztatu tkackiego, był introfikatorzem.

Edison zaczął pracować, jako gazciarz uliczny.

Stephenson był pastuchem.

Daguerre (kolorowa fotografia) i Morse (telegraf) byli malarzami.

Reis był nieczem, a jego następca, Graham Bell (telefon) uczył głuchoniemych.

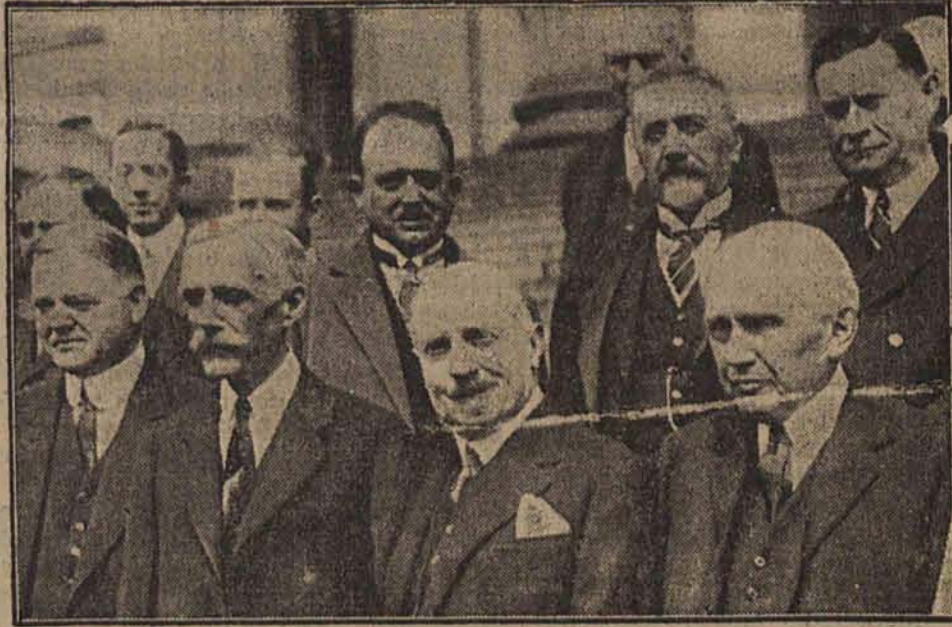
Kość międzyszczerkową, której brak uważano za zasadniczą cechę, różniącą człowieka od zwierząt, odkrył autor „Fausta”, Goethe.

W 1892 roku Jerzy Stonawski ogłosił w miesięczniku „Stein der Weisen” artykuł p. t. „Balon sterowy jako środek komunikacji”. Podobieństwo opisanego balonu do dzisiejszego Z. R. 3. (Los Angeles) jest wprost zdumiewające. Gdy wymieniony projekt przedstawiono w 1893 roku ówczesnemu rektorowi politechniki wiedeńskiej, prof. Stadingerowi, wydał on o nim następującą opinię:

— Nie sądzę, aby można było wykonać balon i aby się udało kierować nim dowolnie. Ale pozatem nie uważam wogóle za możliwe ulepszenie aparatu latającego. Będzie to możliwe dopiero wtedy, gdy motor aeroplanu o sile jednego konia będzie miał wagę jaskółki.

Panowie rzeczoznawcy! Przestałście dla nas być wyrocznią, nawet w rzeczach w których wy jesteście fachowcami, a my laikami!

Dr. Jan W.



Członkowie francusko-amerykańskich rokowań w sprawie regulacji długów (od lewej do prawej): Caillaux, Hoover, Mellon i Kellog.

## Zaszczytne wyróżnienie uczonego polskiego.

Warszawa, 18 października

Profesor Leon Petrażycki, członek polskiej Akademii Umiejętności i wiceprezes międzynarodowego instytutu socjologicznego w Paryżu, wybrany został członkiem międzynarodowej akademii prawa porównawczego, założonej w roku 1914 z siedzibą w Haadze.

Akademja zgodnie ze statutem liczy jedynie 30 członków, zespolonych w cztery grupy: łacińską, anglo-amerykańską, środkową i północno-europejską, oraz wschodnią i kolonialną.

— W Europie zaś wszędzie spotykało mnie to samo. Jestem bowiem synem Mario Cezara... czy pani to rozumie; to poprostu straszne.

— Pani mi się bardzo podoba i pani nie wie kim jest Mario Cezare. Przyjechałem do Europy szukać żony. Proszę, niech pani powie, jak ja się pani podobam?

— Nagle rumieńce Hanny zdradziły, że wyrok nie może być straszny. Młodzieniec ujął jej rączkę i spytał: — Czy chce pani zostać moją żoną, proszę powiedzieć — tak lub nie.

— Pan mi się podoba, ale... — Ale co? — Ale pana ojciec i ta tajemnicza firma... o ile o kimś tak źle mówią na całym świecie, to muszą mieć ku temu jakieś powody...

Rolando parsnął śmiechem. Pani jest moją narzeczoną — krzyknął z zapalem, pani nie zna Boiled Meat Company, i wyjdzie pani za mnie nie dla pieniędzy. Więc zgadza się pani?

Hanna wyciągnęła rękę. — Tak Rolando, zgadzam się! Rolando chciał ją przytulić do siebie, ale ona odsunęła się i rzekła stanowczo: — Wpierw muszę wiedzieć co za tajemnica ukrywa się w tej firmie i w tym nazwisku?

— Ależ to nie jest tajemnica. Mój ojciec, Mario Cezare, jest najbogatszym człowiekiem w Buenos. O tem nie miałam małe dziecko, tylko ty o tem nie miałas pojęcia, moja droga. W jego fabrykach przerabiają corocznie półtora miliona sztuk wołów na ekstrakty mięsne. Czy wogóle możesz sobie to wyobrazić?

— Nie! — Ja także nie! — Robi się zimno, musimy jeszcze popłynąć z powrotem — rzekła po chwili li Hanna.

Szybko wskoczyli do wody. Dopiero podczas podróży poślubnej w drodze do południowej Ameryki, Rolando uczynił swej żonie pewne wyznaczenie.

Pewnego dnia po śniadaniu, rzekł całkiem nieoczekiwanie: — Wiesz Haneczko, że całe moje życie będę wdzięczny tej szparze w ścianie kabiny!

Młoda żonka zarumieniła się: — Jakiej szparze, Rolando? — Ach nigdy w życiu nie widziałem nic tak pięknego! Kto wie, czy bez tej szparzy — decyzja moja zapadłaby tak prędko. Istnieje we wszystkich językach świata przysłowie... — Cicho bądź, łobuzie — przerwała i pocałunkiem zamknęła mu usta. Tom. Dw.



STILGEBAUER.

## Na plaży.

(Dokończenie.)

— Pan jest naprawdę nieszczęśliwy?

— Doprawdy, proszę pani, moje nazwisko przesładuje mnie. Dlatego też wyjechałem z Ameryki do Europy, ale i to nie pomogło. Byłem w Paryżu i w Londynie, w Rzymie i w Madrycie, w Barcelonie i w Neapolu, w Genui i w wielu innych miejscowościach, wszędzie nazwisko moje wprawiało w ruch cały świat. Przecież to straszne, nieprawdaż?

Hanna patrzyła z osłupieniem na mówiącego, w końcu wyszeptala:

— Czy w nazwisku pana kryje się coś tak strasznego?

Lekki uśmiech przesunął się po obliczu Rolanda:

— Czy doprawdy nie słyszała pani jeszcze nigdy w życiu mego nazwiska, pan no Hanno?

— Nie, panie Rolando!

— A czy teraz potrafi je pani zapamiętać?

— Bardzo wątpię, przypuszczam, że nie.

A jak brzmiał ten tytuł, niech pan powtórzy jeszcze raz.

Boiled Meat Company, — proszę pani.

— Czy to jest jakiś nieuczciwy interes?

— Nie, co to — to nie, ale... nagle przerwał i nadał rozmowie inny kierunek:

— Cieszę się, że pani nie słyszała jeszcze nigdy o „Meat Company”, wartość pani w moich oczach wzrosła stokrotnie.

Zamyślił się, i po chwili dodał naiwnie:

— Ojciec wysłał mnie do Europy ponieważ w Ameryce nie mogłem znaleźć żony, — pani wybaczy, że mówię do pani tak całkiem otwarcie.

Hanna Riühl roześmiała się wesoło. Śmiech ten nie zbil z tropu młodzieńca. Zadowolony z tego, że udało mu się skierować rozmowę na właściwe tory, ciągnął dalej:

— Przedewszystkiem nie podobały mi się hiszpanki i włoski mieszkające w Buenos, a pozatem jestem synem Mario Cezara.

— To musi być straszny człowiek, ten Mario Cezare — odrzekła Hanna napoty żartobliwie.

Rolando zaś nie zwracając uwagi na jej słowa mówił dalej:



# Pogniewali się — przeprosili się.

Pan Kauzik pogadał tu i owdzie to i owo i oto głosy N. P. R. i Chadecji padną za p. Grabskim.

Przedstawiciele tych stronnictw dla ratowania swej opinii u wyborców domagają się kartofli.

Co na to p. Korfanty? N. P. R. namyśliło się.

Sejm na wczorajszym rannem posiedzeniu przystąpił do dalszej dyskusji budżetowej. Pierwszy zabrał głos pos. Romocki (Ch. D.). Mówca ten wstęp poświęcił sprawom polityki zagranicznej, w szczególności wynikom konferencji w Locarno, zarzucając min. Skrzyńskiemu niedość jasne patrzenie na rzeczywistość, przyczem zapowiedział, że stronnictwo jego żądało obmyślenia innych środków stworzenia większej gwarancji dla naszych granic zachodnich.

Omawiając w dalszym ciągu swego przemówienia poszczególne działy administracji państwowej, poseł Romocki co do spraw wewnętrznych zarzuca nie wystarczającą dotychczas walkę z bandytyzmem, brak koordynacji w postępowaniu różnych władz oraz lekceważenie interesów obywateli.

Co do spraw gospodarczych — mówca twierdzi, że dopiero zachwianie się kursu złotego zwróciło uwagę rządu na konieczność ochrony i popierania produkcji krajowej.

Mówiąc o kwestji przedłużenia dnia pracy, mówca zwraca uwagę na konieczność traktowania tej sprawy łącznie ze stanem rzeczy, istniejącym w Niemczech; krytykuje działalność min. Sokala, który — zdaniem mówcy — godzi w interesy robotnika polskiego przez osłabianie zdolności konkurencyjnej naszego przemysłu.

Stronnictwo mówcy nie ma zaufania do min. Sokala, a zapowiedziana przez rząd polityka umiarkowanego protekcjonizmu, zdaniem posła Romockiego, powinna dążyć do modernizacji naszego przemysłu i do utrzymania cen hurtowych, o ile możności, na jaknajniższym poziomie. Jedną z najpilniejszych potrzeb gospodarczych jest ożywienie kredytów i to przede wszystkim kredytu krótkoterminowego.

Co do ustaw sanacyjnych, to mówca wypowiada się za odesłaniem ich do komisji.

Poseł Chadzyński (N.P.R.) twierdzi, że obok kryzysu ekonomicznego i finansowego przeżywamy kryzys polityczny, polegający na rozbiciu się stronnictw poprzedniego i obecnego sejmiku i niemożności stworzenia kompromisu i większości parlamentarnej. Nietylko rząd jest winien, jak tego dowodzą, upraszczając sobie sprawę, posłowie Frostig i Byrka, trzeba zająć głębiej i siebie, to jest sejmiku nie oszczędzać.

W sprawie wydatków na wojsko N.P.R. ma stanowisko ustalone. Gdyby wizyta Czicherina w Warszawie — mówił pos. Chadzyński — rzeczywiście dała nam odprężenie stosunków na Wschodzie i gdyby konferencja w Locarno rzeczywiście przyniosła pokój

Europie, przynajmniej na pewien czas, to niewątpliwie poszlibyśmy na redukcję armji, ale dzisiaj, kiedy tej pewności niema, nie może być o tem mowy. Mimo naogół znacznej oszczędności w preliminarzowaniu, pos. Chadzyński widzi jeszcze możliwość poczynienia dużych oszczędności w samym sposobie gospodarowania, wskazuje na sprawozdanie najwyższej izby kontroli, która przeszła na 700 stronicach mówi o różnego rodzaju nadużyciach w administracji państwowej. Wielu obywateli toleruje nadużycia, zamiast donieść o nich, a są i tacy, którzy płacą za nadużycia i dają łapówki. Dla takich powinna być szubienica.

Trudno bronić powagi tego Sejmu, jeżeli fakty mówią inaczej. Od pamiętnego dnia, kiedy wstrzymano druk bank-

notów, mija 20 miesięcy. Państwo z trudem ponosi ciężary reformy walutowej, sam jej autor ma obawy, czy dzieło jego nie runie a Sejm nigdy przez ten czas nie zdobył się na własną myśl. Wy rzekł się nawet dobrowolnie prawa kontroli. Dzisiaj Sejm ten stanął pod moralną presją obywateli, a gniew jego za to wyładowuje się na rząd.

N. P. R. jedyne wyjście widzi we wzajemnym porozumieniu się stronnictw i zawieszeniu walk partyjnych.

W dzisiejszych warunkach stronnictwo NPR. nie przyczyni się do przesilenia rządowego, głosować natomiast będzie za rozwiązaniem Sejmu.

## Niemcy przeciw rządowi.

Poseł Piesch (Zjedn. Niem.) stwierdza, że nasza polityka zagraniczna doprowadziła z wolna do osamotnienia naszego państwa. Czy okazana nam dzisiaj przez niektóre państwa przyjaźń wynika z pobudek egoistycznych, to pokaże przyszłość. Obecny rząd — zdaniem mówcy — nie stoi na wysokości zadania, zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak i politycznej i z tego powodu Zjednoczenie Niemieckie jedyne wyjście z sytuacji widzi w dymisji gabinetu p. Grabskiego.

Po przerwie popołudniu zabrał głos ks. poseł Ilkow, który w imieniu klubu ukraińsko - włościańskiego zgłosił szereg postulatów dla ukraińców.

Poseł ks. Stankiewicz oświadcza w imieniu białorusinów, że klub jego głosować będzie przeciwko rządowi pana Grabskiego.

Poseł Chrudzki uskarżał się na ucisk gospodarczy i narodowościowy w stosunku do ukraińców.

## Też się wybrał.

Poseł Wojewódzki przemawiał przeciwko udzielaniu rządowi pana Grabskiego jakichkolwiek pełnomocnictw i wypowiedział się za natychmiastowym zawarciem ścisłego sojuszu z Rosją sowiecką. Rządowi obecnemu, jako burżuazyjnemu, klub mówcy odmawia zaufania.

## Opozycja żydów nie pomoże

bowiem nie ujawni się pewnie w głosowaniu.

Sprawozdawca parlam. „Il. Republiki” telefonuje:

Sytuacja w sejmie nie uległa dziś żadnym zmianom.

Ch. D. opowie się zapewne zarówno przeciwko wnioskowi „Wyzwolenia”, jakoteż posła Byrki.

„Kolo żydowskie” postanowiło głosować za wnioskiem „Wyzwolenia”, a w razie jego odrzucenia, za wnioskiem posła Byrki.

To postanowienie „Kola żydowskiego” niema jednak żadnego istotnego znaczenia, gdyż większość posłów żydowskich nie będzie prawdopodobnie podczas głosowania obecna w sejmie.

Jedną część posłów żydowskich znajduje się w Ameryce, druga zaś w Genewie, a posłowie ortodoksyjni w piątek zwykle wyjeżdżają do swych domów.

Wobec stanowiska P.P.S. los rządu p. Grabskiego jest pewny i nie mu nie grozi.

## Od przypadku do przypadku

utrzymywać się będzie p. Grabski u steru.

Sprawozdawca parlam. „Il. Republiki” telefonuje:

Głosowanie nad zgłoszonymi wnioskami odbędzie się wedle porządku ich zgłoszenia. Dziś już można zgóry jednak stwierdzić, że wszystkie wnioski, wysunięte przez opozycję, upadną.

Marszałek Rataj ma zamiar zwołać w przyszłym tygodniu sejm dla rozpatrzenia sprawy reformy rolnej.

Co się stanie jednak na tem posiedzeniu, albo co się stać może z gabinetem p. Grabskiego, nikt nie może przewidzieć.

P. Władysław Grabski, pozbawiony oparcia w opinii publicznej, narażony jest na to, że w każdej chwili jakikolwiek przypadek w sejmie może położyć kres jego gabinetowi.

## Rozpoczęła się redukcja policji,

która obejmie 3 tysiące funkcjonariuszy.

Z Warszawy donoszą nam:

Zdecydowana została redukcja personelu służbowego policji państwowej, określona na 3 tysiące osób.

Redukcja ta stoi w bezpośrednim związku z oszczędnościami, jakie dokonywane są we wszystkich ministerstwach, na wyznaczonych już sumach budżetowych. Liczebność policji państwowej co do składu wynosiła dotychczas 30 tysięcy osób — budżet przewidywał sumę 103 miliony złotych.

Ponieważ z chwilą wzrostu punktów uppsażenia z 38 na 40 wypadło sumę budżetu zwiększyć, tedy obecnie, wobec konieczności sanacyjnych, chcąc u-

trzymać budżet w poprzednich ramach, jednocześnie nie zmieniając uposażeń, co byłoby niemożliwością ustawowa, postanowiono kwestję tę rozwiązać przez redukcję.

Według planu redukcyjnego usunięci zostaną przede wszystkim ci z pośród funkcjonariuszy, którzy najmniej do służby policyjnej się nadają.

Pod tym względem wydane zostały bardzo ścisłe instrukcje odnośnym komisjom kwalifikacyjnym.

Zaznaczyć należy, że redukcja nie obejmie zupełnie policji stołecznej oraz raz policji w okręgu poleskim. Odnosi się ona będzie wyłącznie do pozostałych okręgów.

## Stanowisko Caillaux zachwiane.

Obawa o wzmocnienie inflacji we Francji.

Paryż, 22 października  
Agencja Wschodnia.

Według informacji z kół urzędowych, stanowisko ministra skarbu, Caillaux, jest mocno zachwiane. Przyczyną tego jest niefortunna polityka finansowa, nasuwająca ustawiczną obawę inflacji, oraz niefortunne wyniki rokowań w Ameryce.

„Eclair” pisze, że jest więcej niż prawdopodobne, iż Caillaux zostanie pozbawiony teki, a w tym wypadku cały gabinet zostanie mocno zachwiany i można się zupełnie poważnie liczyć z jego upadkiem.

Przewidując podobną ewentualność pismo przypuszcza, że misję utworzenia

nowego gabinetu powierzonyby prawdopodobnie Briandowi, który jednak misji tej prawdopodobnie nie przyjmie, wobec czego przypuszczalnym kandydatem na premiera zostałby Renauld.

Paryż, 22 października.

Na posiedzeniu komisji finansowej izby Poinleve oświadczył, że straty poniesione przez wojska francuskie w Marokko, do dnia 15 października wynoszą 2,176 zabitych, i 5,306 rannych.

Wydatki związane z operacjami wojennymi sięgają 950 milionów.

Walki w Syrii pochłonęły do stycznia do października br. 624 zabitych, wydatki zaś wynoszą od lipca ub. r. do lipca b. r. 197 milionów.

## Hindenburg i Mussolini

mają udać się do Londynu celem podpisania paktu zachodniego.

Londyn, 22 października.

W tutejszych kołach parlamentarnych spodziewają się, że prezydent republiki francuskiej i Mussolini przybędą w końcu listopada do Londynu, by dokonać podpisania układów, zawartych

w Locarno, która ma nastąpić w dniu 1 grudnia r. b.

Ze strony niemieckiej zaproszony zostanie Luther i minister Stresemann. Zachodzą jeszcze wątpliwości, czy należałoby wysłać zaproszenie i prezydentowi Hindenburgowi.

## Niemcy domagają się

zmiany planu Dawesa.

Nowy Jork, 22 października.  
Agencja Wschodnia.

Z Nowego Jorku donoszą, że prezydent Banku niemieckiego, dr. Schacht, który przebywa obecnie w Nowym Jor-

ku, zaproponował rządowi amerykańskiemu rewizję planu Dawesa, który musi ulec poważnej zmianie ze względu na wejście Niemiec w stosunki handlowe z państwami koalicyjnymi.



Wiadomości bieżące.



Dziś: Seweryna  
Jutro: Rafała.

Wschód słońca o g. 5.50  
Zachód o g. 4.56  
Wsch. księżycy o g. 3.55  
Zachód o g. 2.46  
Długość dnia 9.25  
Ubyło dnia g. 5.47

**Dziś**

**w godzinach południowych odbędzie się pierwszy lot z Łodzi do Warszawy.**

Otwarcie linii i pierwszy lot z Łodzi do Warszawy odbędzie się dzisiaj w godzinach południowych.

O godz. 10.30 przylecą do Łodzi samolotami prezes rady nadzorczej s-ki „Aero“, gen. Raszewski, członek zarządu tej spółki inż. Dobrzycki, prezes dyrekcji kolejowej w Poznaniu Wroniecki, oraz dyrektor handlowy spółki p. Wasilewski.

Pierwszy samolot pasażerski odleci do Warszawy o godzinie 3 popoł.

Czas lotu na przestrzeni Łódź — Warszawa wyniesie od 45 — 60 minut, zależnie od warunków atmosferycznych kierunku wiatru i t. p. — Cena przejazdu na tej przestrzeni ustalona została na 30 złotych.

Zarząd spółki „Aero“ zdecydowany jest utrzymać regularną komunikację, także i w zimie, o ile pozwolą na to warunki atmosferyczne.

Samoloty używane na tej linii są całkownie zabezpieczone przed zimą, tak, że nawet w czasie najostrzejszych mrozów zbytecznym jest używanie specjalnych ciepłych ubrań.

**50-lecie**

**straży pożarnej w Łodzi przypada w styczniu 1926 r.**

W styczniu roku 1926 przypada 50-letnia rocznica istnienia straży pożarnej w Łodzi, przyczem obecnie przygotowują się wszelkie prace do uroczystości, pod kierownictwem dr. Grohmana, prezesa związku florjańskiego.

Z okazji uroczystości wydana zostanie jednodniówka jubileuszowa. (p)

**P. Ulrychs**

**zapłaci 50 złotych kary za to, że cukiernię swą utrzymuje w stanie anty-sanitarnym.**

Wskutek rewizji, dokonanej przez komisję sanitarną wydziału zdrowotności publicznej w cukierni-plekarni Michała Ulrychsa, Zielona 1/3, która to komisja stwierdziła, iż cukiernia jest utrzymywana brudno i podłoga pokryta całą warstwą brudu, — komisariat sądu na m. Łódź — w drodze administracyjnej — nałożył na winnego karę w wysokości 50 złotych.



NA MOIM EKRANIE

**Małpi proces.**

Nie wiem dlaczego właśnie teraz przypomniał mi się słynny małpi proces w Dayton...

Są bowiem chwile w życiu człowieka, kiedy ten lubi zagłębiać się w kontemplacje o rzeczach minionych, o sprawach nieaktualnych.

Dlaczego jawi mi się teraz przed oczyma małpia epopeja darwinisty amerykańskiego, a nie, na przykład, proces Bejlisa?...

Słowo daję, nie potrafię na to pytanie udzielić odpowiedzi...

W Dayton tak było: Nauczyciel ludowy Scott twierdził

**W szpitalach i szkołach wybuchnie strejk, jeżeli magistrat nie uwzględni słusznych żądań pracowników miejskich.**

**Zebranie uchwaliło przekazać sprawę inspektorowi pracy i uważa to za ostatnią próbę polubownego załatwienia zatargu.**

Onegdaj odbyło się zebranie delegatów pracowników miejskich, w celu omówienia sytuacji, jaka się wytworzyła z powodu nieuwzględnienia przez magistrat żądań wystawionych przed 3-ma miesiącami.

Jako referenci wystąpili pp. Kowalski i Wojdan, którzy złożyli sprawozdanie z konferencji, odbytych z magistratem i oświadczyli, że aczkolwiek żądania pracowników nie kolidują z rozporządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej, magistrat daje wykrętne i lekceważące pracownikom odpowiedzi.

Magistrat nie wypłaca pensji pracownikom punktualnie, nie usprawiedliwiając swego kroku, mimo wielokrotne interwencje.

Ponieważ polubownie z magistratem

do fadu się nie dojdzie należy powziąć ostateczną decyzję, co do dalszych kroków.

Referaty wywołały burzliwą dyskusję, podczas której delegaci domagali się od zarządu związku energicznej interwencji w stosunku do magistratu.

Wskazywano, że magistrat źle traktuje chorych w szpitalach miejskich, jak i zatrudnionych tam pracowników, którym zredukowano ilość wydawanego mięsa, wskutek czego odżywienie chorych i pracowników jest bardzo złe.

Pozatem obsługa w szpitalach jest niedostateczna, gdyż na 40 do 50 chorych jest jedna pielęgniarka, która nie jest w stanie dobrze obsłużyć chorych.

Po dłuższej dyskusji przyjęto rezolucję następującej treści:

„Zebranie delegatów uchwala:

- 1) Wyrazić energiczny protest przeciw postępowaniu magistratu — względem pracowników i lekceważeniu ich słusznych żądań jakoto prawidłowego obliczenia poborów dla funkcjonariuszy miejskich, obniżenia kosztów utrzymania, uwzględnienia postulatów woźnych szkół powszechnych, sekwestratorów, pracowników izby odkażającej, pogotowia i robotników warsztatowych plantacji miejskich, brukarskich i normalnego wypłacania poborów wszystkim pracownikom miejskim.

- 2) Upoważnić zarząd związku do przedłożenia inspektorowi pracy powyższych postulatów z prośbą o pośrednictwo, w celu zlikwidowania zaostrejającego się zatargu z magistratem, uważając to za ostateczny środek polubownego zlikwidowania zatargu.

- 3) Wezwać zarząd do zlikwidowania zebrania członków na dzień 28 b. m. bez względu na wynik interwencji inspektora pracy. O ileby jednak interwencja inspektora nie odniosła skutku, o dalszych krokach zadecyduje ogólne zebranie.

4) Zwrócić za pośrednictwem właściwym czynnikiem i opinii publicznej uwagę, że

żądania pracowników nie wybiegają poza ustawę i rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej

lecz przeciwnie — zmierzają do spowodowania przestrzegania przez magistrat ustawy i rozporządzenia, że wskutek niezgodnego z rozporządzeniem p. prezydenta Rzeczypospolitej, co do obliczania poborów niższym funkcjonariuszom, magistrat świadomie nie wypłaca wszystkich należności, narażając pracowników na duże straty, co ma miejsce już od lipca; że magistrat lekceważy każde słuszne żądanie pracowników i bez należytego rozpatrzenia odrzuca je, wobec czego stan taki doprowadza pracowników do ostatecznych granic cierpliwości i spowodować może strejk w instytucjach takich, jak szpitale i szkoły.

Dnia 21 października b. r. zmarł

**b. p. ALEKSANDER KEMPNER**

długoletni członek Zarządu Sekcji Papierniczej przy Centralnem Stow. Kupców i Przem. Słowców Wojew. Łódzkiego

Zmarły należał do czynnych obrońców sprawy kupieckiej. Zgon Jego wywołał szczery żal w szeregach kupiectwa.

**ZARZĄD SEKCJI PAPIERNICZEJ**  
przy Centralnem Stow. Kupców i Przem. Wojew. Łódzkiego, Piotrkowska 10.

**Akuszerka zmarła przy łóżku położnicy. Przerażona pacjentka, wzywając pomocy, straciła przytomność.**

Sześcioletnią akuszerkę Olę Czerniakową, zamieszkałą przy ul. Nawrot 39, wezwano wczoraj do położnicy na ulicę Miedzianą 11.

Około 12 akuszerka przybyła do chorej. Natychmiast wzięła się do pracy, gdyż stan chorej był groźny.

Akuszerka nie mogła jednak, mimo wysiłku intensywnie pracować.

Czuła niezwykle zawrót głowy.

Zdenerwowanie jej udzieliło się również pacjentce, która jęczała w straszliwy sposób.

— Ratujuć mnie! Ratujuć! — wołała chora. Akuszerka zbliżyła się do niej z jakimś przyrządem lekarskim. I nagle

zatrzymała się.

— Co się stało? — pyta ją cicho pacjentka, Akuszerka jej nie odpowiedziała. Jakimś błędnym wzrokiem spoglądała na otaczających i nagle z głuchym jękiem stoczyła się na ziemię.

Domownicy poczęli ją ratować. Również pacjentka akuszerki, która wydała okrzyk przerażenia, straciła przytomność. Zatelefonowano po pogotowie.

— Przybyły lekarz pogotowia zastał jednak jedynie stygnące zwłoki akuszerki. Nie zdołano już jej uratować.

Trupa zabezpieczono na miejscu, aż do zejścia władz sądowno-policyjnych.

das.

publicznie, iż Darwin głosząc, że człowiek pochodzi od małpy, miał świętą rację...

Oburzyło to wielu poczciwych daytończyków, a we wściekłość wprawilo komendanta policji...

Komendant policji zarządził szczegółowe śledztwo, z którego okazało się, iż nikt w Dayton nie zna Darwina, a twierdzenie profesora Scott'a jest świadomym szerzeniem fałszywych wiadomości, mających na celu wywołanie niepokoju publicznego.

Najlepszym dowodem, że Darwin jest wynysłem Scott'a był wedle opinii policji następujący epizod z rozprawy sądowej:

Zeznawał agent defenzwy w Dayton, który otrzymał poruczenie wysłania Darwina.

Sędzia. Czy świadek znał Darwina?

Agent defenzwy. Nie. Taki nie jest notowany u nas w kartotece...

Nie był notowany w kartotece — znaczy się nie istnieje. Takie to dziwne pojęcia miała policja w tym Dayton...

Ale powróćmy do meritum sprawy. Proces wywołał poruszenie w całym świecie. Zjechało się do małego miasteczka, liczącego niespełna 6 tysięcy mieszkańców około 10.000 osób...

Daytończycy robili wspaniałe interesy i błogosławili w duchu sądu, Scott'a, Darwina, małpy i głównego reżysera tej całej afery Bryan'a.

Proces był niebywale zainscenizowany. Obfitował w sceny fascynujące... Przemówienia prokuratora i obrońców były frapujące...

Zresztą — był to dziwny proces...

Sędziowie wiedzieli doskonale, że Scott był niewinny, gdyż sami świecie wierzyli w to, iż człowiek pochodzi od małpy...

— Ze pra — pra — pra — pra — pra — pra — pra — pra — przodek pana prokuratora pochodził od małpy — nie ulegało wątpliwości dla każdego, kto choćby raz spojrział na twarz pana prokuratora...

Ale najlepiej wiedzieli, że Scott nie jest winowajcą, główni świadkowie oskarżenia szefowie policji... Skazanie jednak Scott'a zapewniało im wspaniałe awanse. Dlatego też zmobilizowali przeciwko Scott'owi wszystkie hi-

steryczki z Dayton, które na „własne oczy“ widziały, że człowiek od małpy nie pochodzi...

Wszyscy byli przekonani o niewinności Scott'a, a jednak proces się toczył, procesowi nie przerwano i wygłaszano mowy, potępiające oskarżonego...

Rozumni ludzie przestrzegali daytończyków.

— Żle się bawicie... Proces w Dayton szkodzi Ameryce... Rozumiecie, nawet potężnej Ameryce!... Ta małpia afera stanie się niedługo symbolem!... Kompromituje nas! Ośmiesza!... Przestańcie!...

Daytończycy wiedzieli, że nie mają racji... Wszak każde dziecko w Dayton było przekonane, iż człowiek jest doskonałą małpą...

A jednak proces się toczył, toczył, aż do końca...

A Scott był niewinny, niewinny, niewinny...

Sam nie wiem, po co i dla kogo o tem piszę...

I dlaczego akurat teraz o tem wspomnam...

Wszak Dayton leży tak daleko, tak strasznie daleko... W. LAK.



**Teatr miejski.**

**„Nieboska komedja” Kra-  
sińskiego. Scenariusz dyr.  
Szyfmana, reżyserja p. Ko-  
chanowicza.**

Arcydzieło nie pisane z myślą o te-  
atrze, wtłoczone przemocą w ramy sce-  
ny, gubi po drodze do światylni Melpo-  
meny mnóstwo kosztownych pereł.

Podczas lektury można wczuć się  
raz i drugi w głębsze zdania, a na scenie  
pedza myśli, jak błyskawice.

Dlatego nietylko dramaty, nieprze-  
znaczone na scenę, ale i niektóre głębsze  
sztuki (np. Micińskiego), stworzone z in-  
tencją wystawienia ich w teatrze, nale-  
żą do kategorii „Buchdramen”.

Taka „Buchdrama” jest i „Nieboska  
Komedja”, w której nieprzewycięzione  
trudności techniczne i dekoracyjne, ka-  
lejdoskopowa zmiana scenerji i t. d. stawiają  
poważne przeszkody takiej sceni-  
cznej realizacji poematu, jak ją swoje-  
mi oczyma widział Krasiński.

Nawet obrotowa scena nie może wy-  
brnąć z nadmiaru kłopotów przy upla-  
stycznianiu tego arcydzieła, a cóż do-  
piero teatr łódzki z jego prymitywne-  
mi urządzeniami scenicznymi?

Mimo to, widowisko miało mnóstwo  
znamion wielkiej sztuki. Pewne usterki,  
czasem może poważniejsze, są integral-  
nie związane z premjerami, ale na na-  
stępnych przedstawieniach znikają.

Dekoracje Drabika utrzymane w tonie  
poematu, miały w sobie jednocześnie  
powiew świeżości, współczesności. —  
Kombinacja dekoracji i kotar przy tylu  
zmianach są koniecznością.

W wystawie uderzała prostota i nad-  
zwyczajna żywość przy operowaniu nie-  
wielu barwami.

Biała dusza Orcia na tle srebrnych  
drzew i białej kaplicy (szkoda, że i Or-  
cio nie nosił krótkich spodnek i białych  
pończoszek) to wizja poetyczna Drabika,  
którego las płomieni, fantastycznych  
ogarów, buchających wśród nabożeń-  
stwa Leonarda, robiła również wprost  
niezamowite wrażenie.

A cóż dopiero mówić o Aniele-Stróżu  
z rozprzestrzenionymi skrzydłami, gi-  
nacem i hen w nieskończoności?!

P. Kochanowicz przystąpił do przed-  
stawienia z prawdziwym pietyzmem:  
ujął dramat bardzo inteligentnie. Nawet  
sceny zbiorowe, które zawsze są pro-  
blemem zdolności reżyserskich, wska-  
zywały na silną i pewną rękę p. Kocha-  
nowicza. Byłoby może lepiej, gdyby re-  
żyser ten dramat o charakterze między-  
narodowym (nawet imiona mają arysto-  
kracji obce) „odpolszczył” i nie wpro-  
wadzał do poematu ani jednego szlach-  
cica polskiego. Skoro wprowadzono na  
scenę klub lokajów należałoby w nim  
więcej umieścić członków, niż czterech..

Grupowe sceny trzeciej części drały  
zyciem i podkreślały grubo materializm  
i mściwość mas.

Tekst dramatu można było jeszcze  
trochę skrócić (zwłaszcza rozmowę o-  
bu wodzów).

Główne role spoczywały na barkach  
pp. Szymańskiego, Kochanowicza,  
Gryf-Olszewskiej i Białoszczyńskiego.

Sądze, że p. Szymański grał raczej  
człowieka religijnego, niż — w myśl  
trafnej intencji reżysera — arystokratę  
blijącego się w imię wiary z poduszcz-  
nia plekta. Za dużo w nim było refleksji,  
co ten afektowany marzyciel mówił, le-  
każdy przyzna, że kreację swą jednak  
przepoił czystą poezją.

Nie bez wad jest również kreacja p.  
Kochanowicza. Któż z niej wyczytał ty-  
taniczną nienawiść, demonizm, ujarzmie-  
nie woli mocą niespożytej energii? To  
nie był mąż żelaznej woli, ale jedynie  
trzęsawy, rozumny, logiką miazdzący  
wódz, który w ostatniej chwili wprost  
przykuwał wspaniałym obrazem kona-  
nia.

Orcio p. Gryf-Olszewskiej ledwie  
stopa dotykał ziemi; ujawniała marzy-  
cielski liryzm, melancholijny smutek. —  
Widownia sercem wczuła się w jej ból.  
Jasnowidztwo, potrzebę wewnętrznego  
życia. Z plastyką ujął swą kreację p.  
Białoszczyński jako Leonard. Dużo ar-  
tyzmu wlała w postać Żony p. Zmijew-  
ska, zwłaszcza w odtworzonej z wybit-  
nym nerwem dramatycznym scenie o-  
blakania.

Placówek swych z honorem strzegł  
pp. Tatariewicz, Horecka i Żeromski.  
Z przeszło 40 wymienionych na afi-  
szu artystów wymienię (jeśli dobrze  
liczę) ośmiu — ale i reszcie należy się  
wymieniać.

**Gwóźdź Sezonu!**

**Gwóźdź Sezonu!**

**Gwóźdź Sezonu!**

**Dziś i dni następnych! — Dziś i dni następnych!**

Głośnie arcydzieło sztuki kinematograficznej

**„KOBIETA O NIECZYSTYM SUMIENIU”**

Wielki dramat erotyczny w 10-ciu aktach **FELIKSA HOLAENDRA**  
podług najnowszej powieści

**„POKORNY I SPIEWACZKA”**

W rolach głównych! W rolach głównych!

**Lil Dagower, kobieta o nie- H. Mierendorf mężczyzna czystym sumieniu takich wielu.**

**Echa afery czekowej w Łodzi.**

**Przekaz na P.K.O. był sfałszowany.**

**„Operacji” tej dokonano w jednym z oddziałów  
P. K. O. w Małopolsce.**

**Kupcy łódzcy nie mają z tą sprawą  
nic wspólnego.**

Onegdaj urzędnicy policji śledczej do-  
konali rewizji w trzech dużych hurtow-  
niach włókienniczych w Łodzi, a mia-  
nowicie w firmach: M. Judelewicz, Piotr  
kowska 48, Zacharjusz Warszawski Piotr  
kowska 37 i „Manufakturze Łódzkiej”,  
Piotrkawska 60.

Właściciele tych firm niezmiernie  
zdziwieni zostali tą niespodziewaną re-  
wizją, gdyż absolutnie do żadnej winy się  
nie poczuli i dlatego też początkowo  
protestowali przeciwko rewidowaniu  
ich składów.

Chodziło jednak o zrewidowanie ich  
ksiąg handlowych, co też, na wyraźne  
zlecenie prokuratora, urzędnicy policji  
kryminalnej uskuteczni.

Jak się następnie okazało rewizja  
przeprowadzona była w związku z wy-  
kryciem olbrzymich nadużyć przy wy-  
stawianiu przekazów pieniężnych na P.  
K. O., nie mających odpowiedniego po-  
krycia, w jednym z miast prowincjonal-  
nych w Małopolsce.

Według dotychczasowych informacji,  
zebranych przez „Il. Republikę” istota  
tej sensacyjnej afery przedstawia się na-  
stępująco:

Przed kilkunastu dniami do wyżej  
wymienionych firm zgłosiło się kilku kup-  
ców z Małopolski, którzy zakupili wię-  
kszy transport towarów wełnianych oraz  
bawełnianych.

Kupcy ci oznajmili sprzedawcom, że  
towar nabywają za gotówkę, lecz w ta-  
nej chwili nie mają odpowiedniej sumy  
pieniężnej, przeto należność uiszczą za  
kilka dni.

Zakupiony towar został zapakowany



**Erika Mann,**  
utalentowana córka znakomite-  
go powieściopisarza, **Tomasza  
Manna, święciła niesłychane  
tryumfy na scenie w Bremie.**



**TEATR MIEJSKI.**

Teatr miejski daje dziś na piątek przedsta-  
wienie zrzeczeniem barwna, sensacyjna ko-  
medja A. Savoir'a — „Wielka księżna i chłopiec  
hotelowy” z Izą Kozłowska, Fabisiakiem, Rodo-  
wiczową, Komornickim, Grollickim w rolach  
głównych. W akcie III-cim kabaret rosyjski:  
śpiew solo, kuplety, tańce.

**TEATR POPULARNY.**

Dziś, w piątek, dn. 23 b. m. o godz. 8.15 wiecz  
po raz 4-ty świetna sztuka Szukiewiczza „Kula  
u nogi”, która na poprzednich przedstawieniach  
zdobyła sobie ogólne powodzenie. Reżyserował  
M. Bielecki. Udział biorą panie: Bartoszewska,  
Brandtówna, Dunajewska, Maasówna, Szczepań-  
ska, Zielińska, Rostańska, oraz panowie: Bol-  
kowski, Bielecki, Gałęcki, Górecki, Moranowicz  
Puchalski, Plarski, Zawieyski.

**Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.**

W sobotę, dnia 24, o godzinie 8-ej wieczorem  
ceniony krytyk literacki prof. A. Cypś wygłosi  
odczyt p. t. „W czeluści duszy i instynktu”  
 („Chłopi” — Reymonta). Odczyt ten niewątpli-  
wie zgrupował wielu słuchaczy wśród naszej  
inteligencji i młodzieży szkolnej.

Obecna piękna wystawa grupy „Pro Arte”  
i P. Jablczynskiego trwać będzie jedynie do koń-  
ca miesiąca.

Na zaproszenie magistratu m. Pabjanic dy-  
rekcja miejskiej galerji sztuki organizuje tygod-  
niową wystawę sztuki w Domu Ludowym. —  
Otwarcie w sobotę, dnia 30 października r. b.

**FIVE O'CLOCK NA RZECZ POMOCY**

„Five o'clock” na rzecz internatu dla  
dziewcząt „Pomoc” wzbudził w mieście  
naszym wielkie zainteresowanie.

Przypominamy, iż odbędzie się on  
w sali tow. miłośników muzyki (ul. Trau-  
gutta), a szereg atrakcji uczyni z niego  
jedną z najsympatyczniejszych zabaw  
przedkarnawałowych.

**ODCZYT TADEUSZA WIENIAWY-  
DŁUGOSZOWSKIEGO I JANA  
HEMPLA.**

Dziś o godz. 8 wiecz. w sali Filhar-  
monji, Narutowicza 20, wygłoszą od-  
czyt red. „Wolności” Tadeusz Wienia-  
wa-Długoszewski i red. „Nowej Kultu-  
ry” Jan Hempel na temat „Myśl wolna  
zagranicą a u nas”.

**DO AKADEMİKÓW ŁODZIAN.**

W związku z nadchodzącym 4-tym  
„Tygodniem akademika”, zarząd cen-  
tralny akademickiego koła łodzian, zwraca  
się z apelem do wszystkich, przeby-  
wających w Łodzi koleżanek i kolegów  
o wzięcie czynnego udziału w pracach  
przygotowawczych oraz w pracy w sa-  
mym „Tygodniu akademika”.

Sekretariat akademickiego koła łod-  
zian mieści się w lokalu Banku rze-  
mieśniczego przy ul. Piotrkowskiej 102  
i załatwia wszelkie sprawy oraz zapi-  
suje kol. kol. studentki i studentów co-  
dziennie w czasie od godz. 6—8 wiecz.

**AKCJA „AUXILIUM ACADEMICUM  
JUDAICUM”.**

Stowarzyszenie pomocy studentom  
żydom „Auxilium Academicum Judaic-  
cum” dorocznym swoim zwyczajem  
przystępuje do przeprowadzenia w Ło-  
dzi akcji dochodowej na rzecz budowy  
domu akademickiego w Warszawie o-  
raz zasilenia funduszów stowarzyszeń  
akademickich.

Najważniejszą imprezą w tej akcji  
jest fantowa loterja, oraz wielka kwe-  
sta która odbędzie się w czasie między  
20 a 30 października.

**Dwa lub trzy  
pokoje z Kuchnią i wygodami  
w centrum miasta poszukiwane.**

Oferty do admin, pod „Inżynier”. 464-3



## CASINO

Dziś i dni następnych!

Pierwsze w Łodzi uroczyste wyświetlenie filmu, który od szeregu miesięcy nie schodzi z najpierwszorzędnějších ekranów świata budząc wszędzie NIENTOWANY DOTYCHCZAS ENTUZJAZM.

Epokowy film w 8-iu wielkich aktach p. t.

## „KULTURA CIAŁA“

Jest potężnym hymnem ku chwale Piękna i Siły.

Najpiękniejsze okazy ludzkości w pełnym blasku nagich kras!!!

Kult ciała w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu!

Współaktorzy filmu: norweski następca tronu, Lloyd George, Balfour, oraz najslawniejsi rekordziści sportowi, najwybitniejsi tanterze i tancerki z Tamarą Karsawiną i Władimirowem na czele, wreszcie

akty najpiękniejszych mężczyzn i najpiękniejszych kobiet świata!

Początek o godz. 8-ej.

Specjalnie dobrana ilustracja muzyczna w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyr. L. KANTORA.

## Urzednicy akcyzy

nie wymuszali pieniędzy i nie mieli nic wspólnego z szantażystą Stefańskim i jego pomocnikiem, Fredtem.

We wczorajszej „Il. Republice“ ukazała się wiadomość p. t. „Gwałt i szantażysta wpadł w ręce policji“, w której podane są słowa niejakiego p. Fredta, że współnikami jego są 4 urzednicy akcyzy. Na tej podstawie wiadomość po wyższą zaopatrzone pod tytułkiem, twierdzącym, iż urzednicy akcyzy wymuszali pieniądze.

Jak się obecnie dowiadujemy żaden urzednik akcyzy nie miał nigdy nic wspólnego ani z szantażystą Stefańskim, ani z jego agentem i pomocnikiem Fredtem.

## Sledztwo

w sprawie Wronki i tow. jest już na ukończeniu.

Jak się dowiadujemy sledztwo przeciwko urzednikom, którzy pracowali w monopolu tytoniowym i w sprawie ich nadużyć jest już na ukończeniu, a hurtownicy złożyli sędziemu sledczemu, który ich przesłuchiwał dowody rzeczowe w formie stęchłych paczek papierosów i tytoniu, oraz tytoniu mankowego, t. j. paczki, które nie miały przepisanej wagi.

Również dowiadujemy się, że b. dyrektor Wronka otrzymywał od faworyzowanych hurtowników prezenty, a nawet podobno jeden z nich przysłał mu pianino. (p)

## DZIĘKUJEMY

Zarząd i komenda łódzkiej straży ogniowej ochotniczej składa niniejszem serdeczne podziękowanie szanownym zarządom i p.p. członkom towarzystw śpiewających, a mianowicie: Św. Cecylii przy kościele św. Anny, Echu, Hieronimuszowi, Hejnał, Hazomir, tow. śpiew. przy kościele św. Jana, Lira, Moniuszki, Szopena, tow. śpiew. przy kościele św. Trójcy i chórowi 5 oddziału Straży Ogniowej pp. dyrygentom chórów: M. Barczewskiemu, A. Bautzemu, A. Charubie, I. Fajwiszycowi, M. Królikowskiemu, A. Pędzimeżowi, F. Pohłowi, K. Prosnakowi, Stabernakowi i Szczepańskiemu, oraz wszystkim tym, którzy pracą swą i ofiarami przyczynili się do uświetnienia rezultatów zbiórki na rzecz naszej Straży.

Zarząd i Komenda

Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej.

## Kto, dlaczego i w jaki sposób odbiera sobie życie?

Lepsza śmierć, niż życie bez żony.—Skład metalowych rupieci w żołądku samobójczyń.—Warjatem jest ten, kto chce umrzeć.—Tragikomiczny bilans 250 dramatów filmowych.—Wzrost samobójstw dowodzi upadku i degeneracji narodu.

Przed kilku dniami zajmowaliśmy się niektórymi szczegółami statystyki samobójstw.

Podawaliśmy liczby, dotyczące ogólnej ilości samobójstw, wskazywaliśmy na zależność samobójstw od pory roku, dnia w tygodniu, a nawet części dnia, wreszcie porównaliśmy liczby zmęczonych życiem chrześcijan i żydów, mężczyzn i kobiet.

Jeżeli idzie o krzywą wieku samobójców wogóle, to stwierdzić należy, że w Łodzi najwięcej zamachów samobójczych przypada na okres między 20 i 30 rokiem, najmniej po 60 latach życia. Kolejne liczby za 5-lecie od 1918 do 1923 roku przedstawiają się następująco:

Ponżej	20 lat	—	25 wypadków
	20—29 lat	—	57
	30—39 lat	—	42
	40—49 lat	—	24
	50—59 lat	—	29
	60 i wyżej	—	23

Statystyki zagraniczne wykazują, że krzywa samobójstw spada wprawdzie po 60 roku, ale za to po 70 roku życia znówu się podnosi.

Bardzo charakterystycznym zjawiskiem jest wielki procent samobójstw wśród rozwiedzionych, szczególnie mężczyzn.

Nasze źródła mówią o tem ogólnie, nie podając liczb.

Natomiast np. powojenna statystyka pruska zawiera następujące cyfry (na milion mieszkańców): zamężnych kobiet — 61, rozwiedzionych — 348, żonatyh mężczyzn — 286, rozwiedzionych — 2834. Bardzo ciekawe są dane, dotyczące sposobów odbierania sobie życia.

Z ogólnego, wszechświatowego zestawienia wynika, że lwia część samobójstw popełniona jest w zamkniętych lokalach.

Jeżeli miejsce zamachu przenosi się na łono natury, to na pierwszy plan wysuwa się utonięcie, przyczem liczby wykazują, że ten rodzaj śmierci wybierają przeważnie kobiety; liczba topielców jest trzy razy wyższa od liczby topielców.

Według zestawienia z 1923 roku popełniono w Berlinie samobójstw: przez powieszenie 336, przez otrucie 200 (z tego 105 wypadków lysolem), przez wdychanie trujących gazów 59, przez zastrzelenie 202 i przez skok z wysokości 47.

Należy dodać, że w tym zestawieniu brak przejechanych przez pociągi, co jest ulubioną metodą samobójczą mężczyzn.

Zawód odgrywa wielką rolę przy wyborze rodzaju śmierci: żołnierze, myśliwi i kłusownicy chwytają za broń, marynarze skaczą do wody, akuszerki piją lysol, aptekarze — kwas pruski.

Jedynie w swoim rodzaju samobójstwo popełniła przed kilku laty w Paryżu pewna polka.

Pożnęła ona kolejno 4 klucze, jeden większy i dwa mniejsze noże, trzynasto srebrnych, dwie miedziane i cztery mosiężne monety, dwadzieścia żelaznych gwoździków, odłamki kilku cynowych łyżek, siedem żelaznych zasuwek, mosiężny krzyżyk, żelazny guzik, sto spletek, kamień, trzy kawałki szkła i dwie rewolwerowe kule.

Nieszczęsna dziewczyna zmarła dopiero po 5 miesiącach niewystawionych cierpień.

Przyczyną samobójstw nie jest w takim stopniu zawód miłosny, jak się to po wszechnie przypuszcza.

W statystykach światowych ten motyw niemal zupełnie nie istnieje. Natomiast faktem jest, że zamachy samobójcze wykonywują przeważnie chorzy umysłowo.

Zostało dowiedzione, że 95 procent umysłowo chorych przynajmniej raz jeden usiłuje sobie odebrać życie.

Cierpienia fizyczne, natęgi (alkohol) i przyczyny socjalne figurują na następnych miejscach.

Popęd do naśladowania odgrywa również poważną rolę i w tej dziedzinie zdarza się, że kino staje się pobudką.

Pewien amerykański zadał sobie trud i „obliczył“ 250 dramatów filmowych. Okazało się, że zawierają one 97 morderstw, 51 zrad małżeńskich, 19 uwiedzeń, 22 uprowadzenia, 45 samobójstw, 176 kradzieży.

Niezwykle ciekawa i pouczająca statystyka!

Naogół stwierdzono, że kraje o wysokiej cyfrze narodzin wykazują mniej samobójstw. Jest to dowodem, że pociąg do samobójstw jest jednym z dowodów degeneracji i upadku danego narodu. Na taki upadek wskazuje również wzrost samobójstw wśród małych dzieci, co można po wojnie zaobserwować przede wszystkim w Niemczech.

W Polsce, na szczęście, ogólna statystyka zamachów samobójczyh nie daje powodów do zbyt obaw i alarmów.

## Złośliwe bankructwa kupców w Rzeszowie.

Kupcy wysyłają swego delegata, który zbada na miejscu sprawę niesumiennych płatników.

W dniu wczorajszym o godz. 9-ej wieczorem odbyło się w Stowarzyszeniu kupców m. Łodzi (Piotrkowska 73) zebranie kupców, którzy są w kontakcie handlowym z Rzeszowem.

Na wstępie kierownik biura ochrony kredytu p. Berkowicz zobrazował sytuację, jaka się wytworzyła w Rzeszowie, gdzie na podjątej cichej znowy dłużnicy masowo ogłaszają niewypłacalność, proponując Łodzi regulowanie swych zobowiązań na 40—50 proc.

Zebrani postanowili propozycji niesumiennych kupców rzeszowskich nie akceptować i wydelegować na miejsce

przedstawiciela biura ochrony kredytu, który skieruje sprawy na drogę konkursową, przyczem w wypadkach złośliwego bankructwa przekaże je prokuraturze.

Następnie zebrani upoważnili zarząd stowarzyszenia do interwenjowania w ministerstwie sprawiedliwości w sprawie obowiązujących w Małopolsce przepisów postępowania ugodowego, które jak to już niejednokrotnie na łamach „Il. Republiki“ wskazywaliśmy są przez galicyjskie kupiectwo w nieuczciwy sposób wykorzystywane.



## Za i przeciw moratorjum. Opinie przedstawicieli przemysłu i handlu łódzkiego.

Przed niedawnym czasem umieściliśmy artykuł, omawiający sprawę moratorjum. Wypowiedzieliśmy się przeciwko wprowadzeniu go, gdyż mogłoby to jedynie spowodować dalsze komplikacje, nie przyczyniając się bynajmniej do uzdrowienia stosunków. Pogląd nasz reprezentowany jest przede wszystkim przez sferę finansową, podczas gdy wielka ilość przemysłowców i kupców uważa, iż wprowadzenie moratorjum za pociągnięcie, któreby przyczyniło się do odprężenia sytuacji.

Celem zapoznania czytelników naszych z opinią sfer bezpośrednio zainteresowanych, zwróciliśmy się do przedstawicieli przemysłu i handlu z prośbą o wypowiedzenie się w tej sprawie.

Jeden z wybitnych przemysłowców łódzkich w następujący sposób wyraził swoją opinię:

### Usankcjonowanie istniejącego stanu rzeczy Moratorjum oraz kredyty rządowe.

— Uważam — mówił nasz rozmówca — iż wprowadzenie moratorjum nie oznaczałoby nic innego, jak tylko usankcjonowanie teraźniejszego stanu rzeczy. Jeżeli bowiem obecnie wszyscy są zmuszeni prolongować a nawet najpoważniejsze zakłady przemysłowe popadają w trudną sytuację, gdy wypada im wykupić większą ilość zaprotestowanych żyr, to ten stan rzeczy świadczy o beznadziejności obecnego położenia.

Wyobrażam sobie wyjście z obecnej sytuacji przez ogłoszenie moratorjum oraz jednoczesną bardzo wydatną pomoc rządu.

Nie myślę oczywiście o rozciągnięciu moratorjum na zobowiązania zagraniczne, lecz jedynie o ograniczeniu go wyłącznie do sfery długów krajowych. Uważam, iż w ten sposób stworzymy podstawę do robienia dalszych interesów. Najważniejszą obecnie przeszkodą jest obawa, by kupiec za wpływy, uzyskane z towarów, sprzedanych mu obecnie na kredyt, nie pokrywałby dawnych zobowiązań, podczas gdy nowe długi prolongowałby.

Wydaje mi się, iż moratorjum usunęło by tę możliwość, a zaniechanie narazie obrotów handlowych stwarzałoby możliwość wybrnięcia z czasem z obecnych rozpaczliwych warunków.

Jednocześnie rząd w Banku gospodarskim krajowym winien zapewnić producentom w czyich rękach znajduje się wielka ilość protestowanego portfela, otrzymanie na tej podstawie pożyczek lombardowych.

Takie rozwiązanie sprawy uważam za bardziej właściwe, aniżeli pozostawienie sprawy w obecnym stadium.

Zgóry musimy sobie powiedzieć, iż w naszym organizmie gospodarczym znajduje się szereg tkanek, zupełnie obumarłych.

W najcięższym stanie znajduje się kupiectwo, w nie najlepszym przemysł. Musimy pogodzić się z myślą, iż kupiectwo na długie lata nie będzie posiadało kapitału obrotowego, który z czasem dopiero będzie musiał zarabiać i że podstawę transakcji stanowić będzie wyłącznie sprzedaż na kredyt. Stąd też wynika

wniosek, iż wszelkimi siłami należy ratować byt kupiectwa.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa z wieloma przemysłowcami. Byt wielu jest przesadzony, gdyż nie do pomyslenia jest prowadzenie fabryki bez własnego kapitału obrotowego.

Obecne przesilenie bardziej dotknie przemysł, aniżeli kupiectwo, gdyż regulacja zobowiązań przez kupca nie przyprawi go o tak szkodliwe skutki, jak przemysłowca.

Oczywiście kredyt rządowy, który nazwiemy prolongacyjnym, mógłby być dawany jedynie tym zakładom przemysłowym, co do których można przewidywać, iż po upływie moratorjum będą w stanie wykupić portfel prolongacyjny.

— Czy uważa pan, iż wprowadzenie moratorjum bez jednoczesnego otrzymania kredytów prolongacyjnych byłoby celowe? zapytałem.

Nasz informator odpowiedział nam na to przecząco i stwierdził najdobitniej, iż cały swój plan uzależnia właśnie od kredytów prolongacyjnych które musiałyby być rządowe, gdyż z pośród naszych instytucji finansowych nie można by utworzyć syndykatu, któryby się podjął realizacji tej formy kredytu sanacyjnego.

Poglądy któremi podzielił się z nami nasz informator są bezprzeczenie bardzo ciekawe. Sądymy jednak, iż myli się on, opierając cały swój plan na rządowym kredycie.

Kto zna stosunki w naszych sferach rządowych, ten musi zgóry się z tem liczyć, iż jakiegokolwiek żądanie kredytów, nie noszących charakteru osobistego, spotkałoby się z najbardziej zawziętym oporem.

### Mec. Pawłowski: Moratorjum-to zguba!

Mec. Pawłowski, dyr. Krajowego Związku Przemysłu Włókienniczego, a znaczył, że moratorjum byłoby w chwili obecnej kompletną klęską gospodarczą.

Gdyby moratorjum dotyczyło wyłącznie stosunków wewnętrznych, a nawet jedynie zobowiązań wekslowych, skutek byłby ten, że zagranica utraciła

by do nas wszelkie zaufanie. Z drugiej zaś strony wyprowadzenie jednostronnego moratorjum, uprzywilejowałoby jedną warstwę dłużników, uniemożliwiając pozostałym lojalne wywiązywanie się z zobowiązań zagranicznych.

Mówi się również o wprowadzeniu moratorjum na kilka miesięcy, podobne jednak postawienie sprawy przyniosłoby, zdaniem naszego rozmówcy nie mniej zgubne skutki, tembardziej, że po wygaśnięciu terminu sytuacja nie mogłaby się na lepsze poprawić w minimalnym nawet stopniu.

### Dyr. Maks Kon: Moratorjum zniszczy kredyt zagraniczny!

Dyrektor Widzewskiej Manufaktury p. Maks Kon mówi:

— Wprowadzenie moratorjum wywołałoby w Polsce prawdziwą katastrofę.

Zagraniczny nasz kredyt zostałby wówczas pogrzebany raz na zawsze. Klasycznym przykładem jest Rumunia.

Pomimo dzisiejszego ciężkiego stanu gospodarczego, solidne polskie firmy przemysłowe cieszą się zaufaniem zagranicy i rozporządzają nadal dość znacznymi kredytami surowcowymi oraz w pewnym zakresie kredytami rebusowymi.

Moratorjum unicestwiłoby obydwu rodzaje kredytów,

Fabryki pozbawione kredytów i surowców unieruchomiłyby swe warsztaty. —

### Wicedyr. Baumgarten: Nierealne i szkodliwe!

P. Baumgarten, wicedyrektor łódzkiego oddziału Banku handlowego w Warszawie jest zdania, że moratorjum wywołać musi w naszych stosunkach formalne zamieszanie, z którego skorzy stają wszyscy dłużnicy zarówno ci co płacić rzeczywiście nie są w stanie, jak ci co płacić mogą.

Pozatem nasz interlokutor uważa, że myśl tę należałoby odrzucić choćby już ze względu na jej nierealność.

### Niemiecko-sowiecki traktat handlowy podpisany!



W tych dniach w Moskwie został podpisany niemiecko-sowiecki traktat handlowy. Po akcie podpisania przedstawiciel sowietów, Litwinow (na lewo) uściśnął rękę niemieckiemu posłowi w Moskwie, hr. Brockdorff-Rantzau (na prawo).

Rząd bowiem nigdy się nie zgodzi na wprowadzenie moratorjum, które zabije nas w oczach zagranicy. Moratorjum byłoby dla nas znacznie większą klęską aniżeli obecna fala protestów.

### Dyr. Baruch: Nie poprawi, a raczej pogorszy.

Przedstawiciel kupiectwa — dyrektor centralnego stowarzyszenia kupców wojew. łódzkiego p. Baruch, wskazał, że moratorjum w najlepszym wypadku nie może przynieść żadnej poprawy.

Nie uratuje ono bowiem nikogo: Kto dziś nie może płacić ten po kilku miesiącach też nie będzie mógł się wywiązać ze swych długów.

Natomiast dłużnicy, którzy jeszcze wszelkimi sposobami starają się płacić, na skutek moratorjum również zawieszają płatności. Moratorjum stworzy katastrofę, po której nic już nas nie uratuje.

Jest to środek, który nie mogąc polepszyć, przyczynił się do zupełnego zamarcia życia gospodarczego.



#### CZEKI.

- Belgia 27.38.
- Holandja 241.32 i pół.
- Londyn 29.07.
- Nowy Jork 5.98.
- Paryż 26.45.
- Praga 17.80.
- Szwajcaria 115.66.
- Wiedeń 84.60.
- Włochy 23.95.
- Sztokholm 160.70.

#### Papiery państwowe i listy zastawne.

- Pożyczka dolarowa 64.50, w zł.: 385.71
- Pożyczka kolejowa 85, 80, 85.
- Pożyczka konwersyjna 5 proc. 43.50, 8 proc. 70.
- 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 16.75, 16.55, 16.60.
- 5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedwojenne 16.10, 16, 16.10.
- 4 i pół proc. Tow. Kred. m. Warszawy przedwojenne 13, w złotych: 25.
- 8 proc. listy zastawne Banku Gospodarskiego Krajowego 84.

#### AKCJE.

- Bank Dyskontowy 5.
- Bank Zachodni 1.25.
- Bank Handlowy 3.
- Bank Zarobkowy 4.
- Spiess 2, 2.05.
- Częstocice 1.05.
- Cukier 1.90.
- Węgiel 1.52, 1.41, 1.44.
- Węgiel 4 em. 1.32.
- Lilpop 0.55, 0.56.
- Ostrowieckie 4.75, 4.50.
- Pocisk 1.20.
- Starachowice 1.20, 1.14, 1.15.
- Siła i Światło 0.18.
- Gostawice 1.35.
- Firley 0.20.
- Cegielski 0.24.
- Fitzner 1.40.
- Modrzewów 2.50, 2.80, 2.60.
- Parowoz 0.30.
- Rudzki 0.85, 0.83.
- Haberbusch 4.60.

#### NOTOWANIA BAWELNY.

Liverpool, 21 października.  
Notowania początkowe: październik — styczeń 11.14, marzec 11.21, maj 11.28.



Park Sportowy Ł. K. S. przy AL. UNJI. — Dojazd tramwajami 5 i 8.

NIEDZIELA

dn. 25 b. m. o godz. 3-ej po poł.

Park Sportowy Ł. K. S. przy AL. UNJI. — Dojazd tramwajami 5 i 8.

odbędą się zawody towarzyskie pomiędzy drużynami

UNION -- Ł. K. S.

o godzinie 1-ej min. 15 PRZEDMECZ UNION II. — Ł. K. S. II.

LICYTACJA

KASA CHORYCH m. ŁODZI

z mocy art. 53 ustawy z dn. 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że dnia 28 października 1925 r. o godz. 10 rano w Zgierzu przy ul. Dąbrowskiego № 16, odbędzie się licytacja ruchomości należących do firmy Hoffman Juljusz składających się 1) 2 tokarni 3 mtr., 2) 3 tokarni 2 mtr., 3) tokarni 1 i pół mtr. na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich.

Ruchomości obejrzyć można w dniu licytacji od godz. 10 rano, spis zaś takowych codziennie od 9 do 1 p. poł. w Wydziale Egzekucyjnym Kasy Chorych (Wólczańska № 225) Łódź, dnia 22 października 1925 r.

KASA CHORYCH m. ŁODZI

(-) Dr. Arct dyrektor.

574

(-) F. Kałużński Przewodn. Zarządu.

Poszukuje się

sklepu, względnie 2 pokoi w podwórzu, zdatnych na lokal handlowy w centrum. Zgłoszenia tel. 2-72. 592

Poszukuje spółnika

z kapitałem zł. 50.000 — dla wstąpienia do gen. przedst. poważnej francusk. firmy.

Oferty sub „Sach“ do adm. niniejszego pisma, 565

Poszukiwana do kupna mechaniczne warsztaty jacquardowe

szerokości ok. 225 centymetrów z 5-10 do 7-krotną zmianą czółenka. Oferty sub „J. E. 101“ do adm. „Il. Republiki“. 504-3

Akademicy Żydzi.

Dnia 23 b. m. o godz. 8 i pół wiecz. oddział A. A. J. w Łodzi zwołuje

Nadzwyczajne Zebranie wszystkich akademików w lokalu Zw. Przemysłu Skórz. ul. Wschodnia 68-70. Obecność wszystkich obowiązkowa.

Do oddania

w śródmieściu wielki frontowy lokal nadający się na cukiernię, restaurację lub inne poważne przedsiębiorstwo bez odstępnego. Zgłoszenia przyjmuje biuro „Ruch“ ul. Piotrkowska № 38. 563-3

Advertisement for 'Klawiol' (A.K. Kławiol) featuring a logo and text: 'ODCISKI KŁAWIOLA ZGRUBIAŁA I BRZODAWKI NISZCZY POWROTNE KŁAWIOL WYROBU LAB. CHEM. FARM. AP. KOWAŃSKI'.

Ford limuzyna

o dwóch drzwiach w bardzo dobrym stanie, mało używana natychmiast do sprzedania. F. DEUTSCH, Tczew, Dworcowa 21. 4 73-3

NAUKA

rysunków i malarstwa

MAURZY TRĘBACZ

Piotrkowska 71.

Otwarcie nowego kursu. Studium aktu dla dorosłych i zaawansowanych. Zgłoszenia codziennie 5-7

DOBRA KSIĄŻKA

jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.

Wielki wybór dobrych książek poleca

Wypożyczalnia Książek

w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim ALFREDA STRAUCHA. ul. Prez. Narutowicza 14. Abonament miesięczny zł. 2.50 — — wynosi tylko

Ogłoszenia drobne

Kupno i sprzedaż

SKLEP z pierwszorzędnym urządzeniem w centrum miasta sprzedam zaraz. Piotrkowska 17, w pralni, 5 8-2

UMEBLOWANE 2 pokoje z oddzielnym wejściem do wynajęcia. Karola № 26. front, II piętro, godz. przyjęcia: 9 do 3, mieszka 6. 567-2

WYNAJĘCIE duży pokój w śródmieściu przy intel. rodzinie dla 1 lub 2 osób z utrzymaniem lub bez Oferty sub C. U. 10 do adm. „Il. Republiki“. 56

WYNAJĘCIE pokój umeblowany. Narutowicza 47 m. 33. 569

POKÓJ z wygodami do wynajęcia. Przejazd 40, m. 11 595-1

POKÓJ przy inteligentnej rodzinie oddam. Wiadomość Gdańska 67, m. 10 493-3

POSZUKUJE pokoju umeblowanego przy rodzinie żyd. z osobnym wejściem w okolicy Piotrkowskiej Oferty nadsyłać do cukierni W-go Gostomskiego dla R. 579

UMEBLOWANY pokój do wynajęcia. Andrzeja 24, m. 4. 584-1

PANIENKA do dziecka z praktyczną dziesięcioletnią poszukuje zajęcia. Sienkiewicza 13, Jonas. 578

WYNAJĘCIE 8 gr za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalt). NEKROLOGI i NADESLANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt). Zareczynowe i zaślub. po tekście 10 złotych. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Poszukiwanie pracy 5 gr. Naimniejsze 50 gr

WYNAJĘCIE 8 gr za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalt). NEKROLOGI i NADESLANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt). Zareczynowe i zaślub. po tekście 10 złotych. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Poszukiwanie pracy 5 gr. Naimniejsze 50 gr

WYNAJĘCIE 8 gr za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalt). NEKROLOGI i NADESLANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt). Zareczynowe i zaślub. po tekście 10 złotych. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Poszukiwanie pracy 5 gr. Naimniejsze 50 gr

WYNAJĘCIE 8 gr za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalt). NEKROLOGI i NADESLANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt). Zareczynowe i zaślub. po tekście 10 złotych. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Poszukiwanie pracy 5 gr. Naimniejsze 50 gr

WYNAJĘCIE 8 gr za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalt). NEKROLOGI i NADESLANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt). Zareczynowe i zaślub. po tekście 10 złotych. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Poszukiwanie pracy 5 gr. Naimniejsze 50 gr

WYNAJĘCIE 8 gr za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalt). NEKROLOGI i NADESLANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt). Zareczynowe i zaślub. po tekście 10 złotych. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Poszukiwanie pracy 5 gr. Naimniejsze 50 gr

WYNAJĘCIE 8 gr za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalt). NEKROLOGI i NADESLANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt). Zareczynowe i zaślub. po tekście 10 złotych. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Poszukiwanie pracy 5 gr. Naimniejsze 50 gr

WYNAJĘCIE 8 gr za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalt). NEKROLOGI i NADESLANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt). Zareczynowe i zaślub. po tekście 10 złotych. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Poszukiwanie pracy 5 gr. Naimniejsze 50 gr

WYNAJĘCIE 8 gr za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalt). NEKROLOGI i NADESLANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt). Zareczynowe i zaślub. po tekście 10 złotych. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Poszukiwanie pracy 5 gr. Naimniejsze 50 gr

Palta damskie

68.— 58.— 48.—

ubierane futrem

95.— 78.—

Modele

w dużym wyborze tanio

Szmechel i Rozner Sp. Akc.

Piotrkowska 100 i 160.

Dr. med. BRAUN

Południowa Nr. 23 telef. 40-26. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9.30 od 4 i pół do 8 w

Dr. med. Zagunowski

Gdańska 42. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 12—2 i 5—8

Dr. med. LUBICZ

powrócił. Ceglinańska 43. Choroby skórne, weneryczne, mocznikowe. Leczenie sztucznym słońcem wyżywem. Przyjmuje od 9—1 i od 5—8.

Dr. med. SOMMER

ul. 6-go sierpnia (Benedykta) 16. chor. skórne (włosów) dróg mocz. i Roblece. Od 9—1, 6—8 w. dla pań: 4—6.

Dr. H. Szumacher

choroby skórne i weneryczne. 6-go Sierpnia 1. Godz. przyjęcia: codziennie od 5-ej do 7 i pół po poł. w niedziele i święta od 1-ej do 1-ej.

POSZUKUJĘ mieszkania 4-ro pokojowego

w śródmieściu.

Oferty sub „Mieszkanie“ do adm. „Republiki“

Stenograf lub stenografistka

na kilka tygodni i tylko na godziny wieczorowe

poszukiwany natychmiast.

Oferty osób niedość biegłych bezcelowe. Zgłoszenia po 2 „Biegły“ do administracji. 464a—d

Prenumerata wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama“: w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zagranicza 7 zł. 20 gr. miesięcznie. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada Droższe 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Naimniejsze 50 gr

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE 40 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt). NEKROLOGI i NADESLANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt). Zareczynowe i zaślub. po tekście 10 złotych. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Poszukiwanie pracy 5 gr. Naimniejsze 50 gr